

★ A, B, C... czyli KAGANEK ENTUZJAZMU W WĄSOSZU

str. 4

★ NAJMNIEJSZY KAMIENICZNIK NAJWIĘKSZEJ KAMIENICY

str. 5

★ ŚWIŃSKI INTERES

str. 8-9

★ KTO WYGRAŁ WIEŻĘ STEREO?

str. 16

★ TV i TV Sat

(wkładka)



# KONTAKTY

4(637)

24 STYCZNIA 1993

CENA 4000 ZŁ

AŚKA KUSYK

PAMIĘTNIK NASTOLATKA

## Gabinet figur woskowych

Mam 13 lat i chodzę sobie do siódmej klasy.

Polityka jest głupia, nie przeczę. Ale to ona tworzy historię, idiotka.

Dlaczego „gabinet figur woskowych?” Bo mi odbiło i może coś z tego będzie. Za te kilkadziesiąt lat potomni przeczytają i powiedzą: „Jezu. Ale ten świat jest głupi”. Poza tym nasi politycy, to figury woskowe jak najbardziej i pewnie dlatego.

cd. na str. 10

Jerzy Duda-Gracz

KONTAKTY

KONTAKTY





## W NASTĘPNYM NUMERZE

**piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o krajobrazie po upadku PCK \* Maria Tocka o samobójcach \* Alicja Niedźwiecka o bankrucie \* Gabriela Szczęsna o złodziejskim rodzie.**

**Ponadto: Łomżyńskie z paragrafem, kiedy dworzec, alfabet wiary wielkich, w szponach namiętności, TV i TV Sat.**

**POWIATEM GRODZKIM ŁOMŻA NIE BĘDZIE** w projektowanym podziale administracyjnym kraju (wymagane jest 100 tys. mieszkańców). Będzie powiatem ziemskim z mniejszymi uprawnieniami wobec należących do niego gmin. Województwem raczej nie będzie, choć, jak stwierdził Jan Rokita (szef URM-u), wykazu przyszłych województw nie ma.

**STRAJK OKUPACYJNY OGŁOSIŁA ZAŁOGA WYTWÓRNI URZĄDZEN TURYSTYCZNYCH** w Śniadowie, sprzeciwiając się decyzji Zarządu OST „Gromada” o likwidacji firmy i zaniechaniu rozmów z Komitetem Strajkowym. W WUT zabrakło pieniędzy na grudniową wypłatę. Warszawska centrala podjęła próbę zabrania najcenniejszego z samochodów należących do WUT, dostawczego mercedesa. Strajkujący nie wpuścili przedstawicieli Zarządu na teren Zakładu. (Do sprawy wrócimy.)

**MANIFESTACJA STRAJKUJĄCYCH KUPCÓW** z łomżyńskiego „Manhattanu” i sesja Rady Miejskiej nie zmieniły w ubiegłym tygodniu sytuacji na tym targowisku. Kupcy zbierają nadal podpisy (tym razem formalnie) za referendum o odwołanie Rady Miejskiej. W poniedziałek, 18 stycznia, mieli ich około 3 tysiące (listy wciąż kładą).

**100 MILIARDÓW KOSZTUJĄ ŁOMŻYŃSKA TELEKOMUNIKACJĘ** inwestycje związane z uruchomieniem nowoczesnej centrali Alcatel w Łomży (8 tys. numerów) z przewodami światłowodowymi w Zambrowie (5 tys. numerów). Kilkakrotnie przesuwany termin oddania centrali w Łomży tym razem planowany jest na czerwiec.

**WSZYSTKIEGO O ZAGROŻENIU AIDS** można dowiedzieć się, dzwoniąc do punktu konsultacyjnego, uruchomionego przez PCK w Łomży. Telefon 988 czynny jest w każdy czwartek (godz. 17.00 – 19.00).

**14 BYŁYCH I OBECNYCH PRACOWNIKÓW Zakładów Płyt Wiórowych** w Grajewie objął akt oskarżenia, przygotowany przez łomżyńską prokuraturę, w związku z zagarnięciem i kradzieżą mienia, wartego, według wycen biegłych, około 3,5 miliarda.

**SZCZĘŚCIARZE MIESZKAJĄ W ŁOMŻY.** Po 800 milionach w grudniu w „Dużym Lotku” najlepszy tegoroczny wynik w „Ekspress Lotku”, przeszło 166 milionów, „osiągnął” także mieszkaniec Łomży.

**SPECJALNE POSIEDZENIE**, poświęcone wyborowi delegatów Łomży do Kolegium Regionalnej Izby Obliczeniowej w Białymstoku, odbył Sejmik Samorządowy województwa. W nowej jednostce, która w myśl ustawy będzie kontrolować budżety gmin, reprezentantami województwa będą Elżbieta Sutkowska i Stanisław Grodzki.

**113 BEZROBOTNYCH, KTÓRZY UTRACILI** w grudniu prawo do zasiłku, przejmują w styczniu Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kolnie. Zasiłki świadczone kosztowały miasto 85 milionów.

**NA OKOŁO 75 MILIARDÓW ZAPLANOWALI DOCHODY I WYDATKI** budżetowe w tym roku łomżyńscy radni. Znacznie większa niż w ubiegłym roku będzie subwencja centralna, zarówno ogólna, jak i

przeznaczona na pomoc społeczną. Wśród inwestycji (łącznie około 12 miliardów) uwagę zwraca szczególnie spora kwota (3 miliardy) na budowę dworca PKS i PKP.

**ŁOMŻYŃSKIE SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE NIE PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ** do akcji protestacyjnej, związanej z opłacalnością produkcji. Poseł Tadeusz Lasocki dostrzega pewne zagrożenie dla rozwoju mleczarstwa w województwie: zbyt małe gospodarstwa mleczne, ze zbyt małą wydajnością. W związku z tym ma zamiar zaproponować ministrowi rolnictwa użycie części środków z Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa na zmiany strukturalne w mleczarstwie.

**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW CIECHANOWCA SKŁADA** serdeczne podziękowania pracownikom Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach i Zakładu Remontowego pana Jana Morzeja za pomoc przy rozładunku duńskich darów.

**LEPSZY OD DWÓCH POPRZEDNICH BYŁ ROK 1992** w łomżyńskiej gospodarce, chociaż ogólny bilans przedsiębiorstw jest nadal na minusie. Wojewódzki Urząd Statystyczny sygnalizuje jednak wiele tendencji pozytywnych, m.in. powstawanie nowych firm i ich powiększanie się.

**ŚREDNIA PŁACA W PIĘCIU DZIAŁACH GOSPODARKI** w grudniu wyniosła w Łomżyńskim 2 403 tys. zł. W całym ubiegłym roku przeciętna nie osiągnęła 2 milionów i była wyższa niż w 1991 o 35 proc.

**KILKASET PRAC PLASTYCZNYCH** (rysunek, akwarela, wycinanki, rzeźby z plasteliny) nadesłały dzieci z całej Polski na konkurs „Świat moich marzeń”, zorganizowany przez Kuratorium Oświaty w Łomży i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Otwarcie konkursowej wystawy odbyło się 20 stycznia w Muzeum.

**BAL DOBROCZYNNY**, z którego dochód przeznaczony będzie dla chorych na stwardnienie rozsiane, organizuje 23 stycznia w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży Katolickie Stowarzyszenie „Pokój i Dobro” oraz Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej. Informacje i karty wstępu można nabywać w WZPS, Szosa Zambrowska 1, nad Pogotowiem Ratunkowym (tel. 58-78) oraz w redakcji „Wspólnej Sprawy”, ul. Sadowa 12 (tel. 39-41).

**FUNDACJA SKAR DZIĘKUJE FIRMOM:** Elżbiety i Wojciecha Bąkowskich, Andrzeja Ruszczyka, hurtowni „Bomar” i delikatesom „Sezam” za słodkie ufundowane na choinkę dla dzieci niepełnosprawnych.

**ZIMOWISKO W PISZU** organizuje Komenda Hufca ZHP w Łomży od 25 stycznia do 5 lutego. Wśród atrakcji m.in. nauka tańca, wydawanie gazety, kąpiele w basenie. Koszt zimowiska: 1 250 tys. zł; za dodatkowe 70 tys. krótki kurs angielskiego. Zgłoszenia przyjmowane są w Komendzie Hufca w Łomży, ul. Polowa 11 a (tel. 51-52).

**WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW** Łomżyńskiego Klubu Sportowego odbędzie się 22 stycznia (godz. 17.00) w Miejskim Domu Kultury przy ul. Małachowskiego.

**„NIEDZIELE NA BASENIE”** na

początku ferii (24 stycznia) proponują pracownicy basenu przy łomżyńskim „ogólniaku”. Imprezę rozpoczyna o godz. 11.00 zawody pływackie dzieci 3-9 letnich, a w programie również pokazy różnych stylów pływania, ratownictwa wodnego, zawody dla starszych dzieci. Można będzie zdobyć kartę pływacką. Wstęp na „Niedziele na basenie” bezpłatny. W okresie ferii basen będzie czynny w godz. 8.00 – 20.30.

**KSIAŻKI WITOLDA WINCENCIAKA** „Oświata i szkolnictwo Północno-Wschodniego Mazowsza w latach wojny i okupacji (1939 – 1945)” oraz Jerzego Kryńskiego „Wysokie Mazowieckie. Monograficzny zapis dziejów” będą tematem spotkania historycznego pod kierunkiem prof. Adama Dobrońskiego, które odbędzie się 23 stycznia (godz. 11.00) w Czytelnicy Naukowej Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów przy pl. Kościuszki 2.

**OGROMNY SUKCES ODNIEŚLI TENISIŚCI STÓŁOWI SKTS-u ŁOMŻA**, wygrywając swój pierwszy mecz w rewanżowej rundzie pierwszej ligi w Ostródzie z Kormoranem (trzecia drużyna w tabeli) 6:4. Punkty zdobyli: Dymitr Pierewierzew i Maciej Tarnacki po 2, Wojciech Wysocki i debel Pierewierzew-Tarnacki po 1. Najbliższe dwa mecze SKTS rozegra na Śląsku z Wawelem Ruda Śląska i Górnikiem Pszów. Potem cztery kolejne mecze u siebie (wszystkie o godz. 17.00 w sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży): 30 stycznia z Pogonią Łębork, 13 lutego z AZS-em Rzeszów, 20 lutego z Bronią II Radom, 27 lutego ze Stalą Stocznia Szczecin i 13 marca z AZS-em Wrocław. Tydzień wcześniej SKTS wyjeżdża do Poznania na mecz z Sanem.

**„TEATR NATURALNY”** autorstwa dwóch białostockich radiowców Andrzeja Bartosza i Wiesława Janickiego (nasz były współpracownik) wrócił na antenę Polskiego Radia Białystok po kilkuletniej absencji. Jego aktorską podporą są amatorzy pracujący w różnych zawodach (m.in. były naczelnik gminy, Adam Grabowski) z Goniądza, Osowca i Białegostoku.

**SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH PSÓW** postanowiły wesprzeć dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży. Asia, Daria, Zosia, Julita, Kasia i Magda z klasy Va zebrały 442 800 zł. Kto pójdzie w ich ślady?

## ZNAKI CZASU

• „Najważniejsze jest aby deficyt budżetowy nie rozrósł się w toku walki politycznej, w której na dobrą sprawę opozycji chodzi nie o samolecz, o to, żeby rozbił powiedział Leszek Balcerowicz.

• Do budowy sanatorium Busku Zdroju, kiedy nie o poszukiwaniu funduszy, nie zgłosił się ani jeden (miesięczny zarobek 1 mln), inwestor zatrudnił rzy-tyńkarzy z Finlandii.

• W myjni samochodowej Częstochowie umyć dwie panie w stroju tojsztuje 100 tys. zł.

• „Zrobić strajk jednodwudniowy, a jak to nie te przestać strajkować te elity”, powiedział w dzeniu KK „Solidarność” Jankowski, przewodniczący rządu Regionu Mazowsza.

• „Nie lubię instrumentu wykorzystywania Kościoła paskudna rzecz. W

ważną rolę odgrywa wprawdzie, służba bliźniactych wielkich ideałów po to, żeby budować władzy, ktokolwiek by robi źle”, stwierdził ks. usz Pieronek, zastępca generalnego Episkopatu

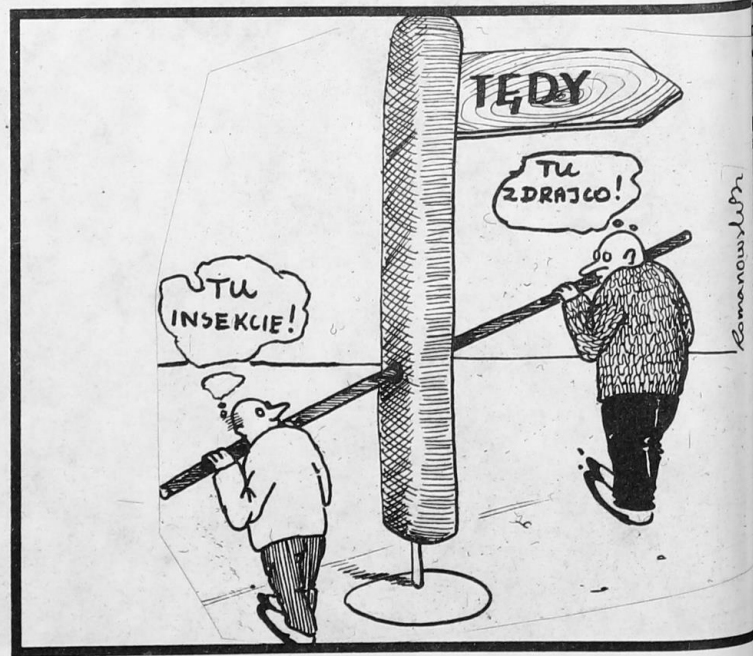
• Średnio w ciągu tygodnia 1992 roku w Polsce nymano 18 zabójstw, 321 rozbojów i 5 952 z włamaniem. W ubiegłym roku pracowało 105 tys. tegoroczny budżet utrzymywanie tylko 97

• „Niektóre przepisy o emeryturach wprowadzone po poprawie, są sprzeczne z konstytucją, napisał prezydent Lech liście skierowanym do odmówił podpisania ustawy. Wśród sponsorów Urząd Poczty i BG.

## ALFABET WIARY LUDZI SŁAWNY

W następnym numerze rozpoczynamy niezwykle ciekawy cykl, przygotowany przez ks. Jana Żelaznego, jednego z najwybitniejszych pisarzy, naukowców, myślicieli i z ich stosunkiem do wiary; rozterkami, wątpliwościami i nawróceniami.

Jest to pierwsza publicystyczna reakcja na naszą „Dlaczego wierzę? Dlaczego wątpię? Dlaczego odchodzę?”





## RATUJMY MONIKĘ

15-miesięcznej Moniki z Jankowa Młodzian (gm. Nowogród) może uratować tylko pilny przeszczep wątroby. Operacja bardzo kosztowna: około 50 tys. dolarów w USA, 75 tys. w Zachodniej Europie.

Życie Moniki walczą jej rodzice, wspomagani m.in. przez Związek Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Żółciowych i Wątroby „Litro”. Jak jeden z rodziców chce pomóc w uratowaniu życia Moniki oraz innym dzieciom z tymi schorzeniami (Polsce 257), proszeni są o wpłatę na konto Stowarzyszenia: SA O/Kraków nr 5.35078-39-2701-10-1110 – „Liver” z Krakowa, skiem „Monika Grzymała”.

## PROD NAJLEPSZY

W tym roku poziom charakterystyczny dla Przekładu Teatrów Wiejskich i Ośrodka Kultury w Łomży. Jury tylko dlatego, że była to nagroda, nie dostali wszyscy w Polsce, czyli 17 zespołów. W kategorii obrzędowych autentycznych najemniejszy został zespół kołedniczy z Błonia za koledowanie z „Herody” i „Kozą”. Druga nagrodę otrzymali z Szczuczyna za „Herody”, a trzecią z Nowogrodu za obrzęd z kiseniem kapusty i koledowaniem z Misztali. Wśród zespołów z tradycją najbardziej podobał się zespół ze Zbojnej i teatru „Stawisk”. W kategorii teatralnej „Jasełka” w wykonaniu dzieci z Podstawowej nr 10 w Łomży wanych przez księdza Andrzeja Kiego z parafii Bożego Ciała oraz z Szczuczyna, który zaprezentował „Jasełkę domową” według Wandy Kiej. Wśród sponsorów byli m.in. Urząd Poczty i BGŻ w Łomży.

## PROSILI NAS...

Winnym Ośrodek Kultury w Bogu „Święty wieczór” z kołedami. Organizatorzy Pomorskich Dni Nauki i Sztuki „Master” w Szczecinie – na imprezę, która 14 do 17 lutego w Zamku Książąt w Łomży.

Winnym Ośrodek Kultury i Klub w Łomży – na otwarcie malarstwa Jerzego Rudnickiego. Związek Rękawic w Ciechanowcu Sztuki Współczesnej Muzeum w Łomży – na wystawę „Ciechanowiec '92” w Galerii 19 w Łomży.

Winnym Ośrodek Kultury i Klub w Łomży – na spotkanie z albańskim i tłumaczem polskiej literatury Mazłumem Saneją. Związek Przyjaciół Ziemi Łomży na spotkanie noworoczne. Ośrodek Oświaty w Łomży oraz Rolnictwa w Ciechanowcu – na wystawę pokonkursowej pracy dzieci „Świat moich marzeń”. Związek Łomżyński Klub „Start” w Łomży – na Walne Zgromadzenie-Wyborcze człon-

Winnym Ośrodek Kultury i Klub w Łomży – na bal Dobroczynny orzech na stwardnienie rozsiane. Winnym Ośrodek Kultury i Klub w Łomży oraz Polskie Radio – na pierwsze z cyklu „Sportowych” z udziałem Marka J. Winnym Ośrodek Kultury w Wojewódzkim Przegląd Teatrów Obrzędowych. Winnym Ośrodek Kultury i Klub w Łomży i autor – malarstwa Janusza Czarnego.

## TRZY PYTANIA DO...

MAZLLUMA SANEI, albańskiego poety i krytyka z Kosowa, tłumacza literatury polskiej.

– Relacje Tadeusza Mazowieckiego o wydarzeniach w Jugosławii są wstrząsające. Z reakcji polityków zachodnich można wysnuć wniosek: przesadza. Kto tu kłamie?

– Prawdziwe są relacje Tadeusza Mazowieckiego! Jednak jego głos jest głosem wołającego na puszczy. Jest on bardzo osamotniony w swoich opiniach. Szalenie go cenię, zresztą cenię cały naród polski, którego historia jest podobna do obecnej sytuacji narodu albańskiego. My teraz, jak wy kiedyś, przeżywamy zagrożenie swojej niepodległości. Tysiące uchodźców, nie tylko z Bośni, ale także z mojego ukochanego Kosowa, znalazło miejsce w Polsce.

W Kosowie dramatyczna sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Naród albański ma swój język, swoją kulturę, ziemię. Bronimy tylko własnej tożsamości i praw do samostanowienia. A Zachód w stosunku do Bośni i Albanii czyni tylko symboliczne gesty i przygląda się biernie sytuacji z charakterystycznym europejskim cynizmem. Nie przyjmuje do wiadomości okrucieństwa tej wojny. Przypomina ona barbarzyństwo wojny 30-letniej z XVII w. Każdego dnia tysiące Bośniaków i Albańczyków opuszczają swoje domy i uciekają od reżimu Milosevicia; młode, 14-letnie kobiety, są okrutnie gwałcone... To straszne obrazy, którym zdehumanizowana Europa Zachodnia biernie się przygląda!

– Czy według Pana rozbiór Bośni, na który zgadza się Zachód, przyniesie pokój?

– Na pewno nie. Wojna nie zostanie przerwana za tę cenę, zresztą z Serbami nie ma żadnych rokowań. W moim rodzinnym Kosowie, zamieszkałym w 90 proc. przez Albańczyków, już od dwóch lat szkoły, uniwersytet, radio, telewizja i inne instytucje dostępne są tylko dla Serbów. Albańska inteligencja tylko za używanie własnego języka zwalniana jest z pracy, więziona. Albańczycy wierzyli we wznieśli ideały Zjednoczonej Europy. Ale zaczęli w nie wątpić, gdy ten cywilizowany zachodni świat, w obliczu barbarzyńskich faktów i tragedii, milczy.

– Jaka, w świetle obecnych wydarzeń, jest według Pana rola poety?

– Minęły już czasy Mickiewicza, kiedy poeta był przywódcą duchowym narodu. Uważam jednak, że poeta powinien być, jak to powiedział Maksym Gorki, głosem jego sumienia. I myślę, że mój wiersz, moja pieśń jest krzykiem mojego narodu. Jest wielkim wołaniem o przetrwanie. Chyba nie tylko ja, ale także inni współcześni poeci albańscy piszą o cierpieniach i walce rodaków. Nasza poezja, to wiersz buntu, wałczący ze złem, z dehumanizacją, wyrastający z wielkiego bólu. Nie może być inna, bo taka jest nasza rzeczywistość.

Jako tłumacz literatury polskiej zainteresowałem naszą tragedią polskich intelektualistów. W ubiegłym roku opublikowałem w „Gazecie Wyborczej” apel do polskiej inteligencji. Mam wielki żal, bo nikt, ani T. Różewicz, ani Z. Herbert, ani E. Lipska, nie zareagowali na mój rozpaczliwy głos.

## KIERMASZ ODZIEŻY

Pod koniec grudnia Polski Komitet Pomocy Społecznej w Łomży otrzymał odzież używaną z Francji. Część przekazał Stowarzyszeniu „Pokój i Dobro”, Związkowi Emerytów i Rencistów i Państwowemu Domowi Dziecka w Łomży. Instytucje te nieodpłatnie rozdają ubrania potrzebującym.

Część darów PKPS przeznaczył do sprzedaży w swoich punktach: w Łomży, Grajewie, Wysokiem Mazowieckiem, Zambrowie i Kolnie.

W Łomży wielki kiermasz czynny będzie od 25.01 do 6.02, w godz. 10.00 – 18.00, przy ul. Sadowej 12 (hall Liceum Ogólnokształcącego im. kardynała Stefana Wyszyńskiego).

Odzież będzie zdecydowanie tańsza od sprzedawanej w sklepach.

Dochód z kiermaszu PKPS przeznaczy na swoją działalność charytatywną.

## NIEMY „KRZYK”

Jak dowiedzieliśmy się w poniedziałek (18.01) z nieoficjalnych źródeł, gotowa jest już pełna ekspertyza Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku, dotycząca tragicznie zmarłej młodej lekarki z Łomży Barbary C. Podejrzany o spowodowanie śmierci jest jej mąż Jerzy C. również lekarz. Wyniki ekspertyzy zdają się potwierdzać te przypuszczenia. (Szczegóły w następnym numerze)

## KONCERT SERC

3

Przynajmniej jedno dziecko z wadą serca chcą uratować, czyli zebrać 40 milionów na operację, młodzi organizatorzy akcji w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży. Bardzo liczą, że stanie się to w czasie koncertu organizowanego w czwartek (godz. 17.00), w sali przy ul. Sadowej. W odróżnieniu od poprzedniego, koncert zatytułowany „W karnawałowych rytmach”, w wykonaniu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej i Zbysława Wilczka (recytacje), przeznaczony jest dla słuchaczy nie tylko młodych.

## PRZYSTAŃ

Polski Komitet Pomocy Społecznej uruchamia Dom Spokoju Starości przy ul. Sikorskiego 222 w Łomży. Dom posiada dziewięć pokoi różnej wielkości, przeznaczonych dla małżeństw i osób samotnych. Pensjonariusze będą mogli wprowadzić się z własnymi meblami. Dom zapewni dobre warunki: całonocna opieka, stolówka, c.o. i ciepła woda z miejskiej sieci.

Zainteresowani proszeni są o skontaktowanie się z Zarządem Wojewódzkim PKPS: Łomża, ul. Sikorskiego 222, tel. 23-28.

## OBRONCOM W KALETACH

To była jeszcze diecezja łomżyńska. Wioska Kalety leży niedaleko granicy polsko-białoruskiej, w parafii teolińskiej. Stąd w prostej linii bliżej do Augustowa niż do Grodna.

W końcu września 1939 roku koło Kalet czerwonoarmiści rozstrzelali 38 żołnierzy Wojska Polskiego. Pocho- wano ich w pobliskim lesie i dopiero w 1990 roku można było dokonać ekshumacji zwłok. To była niezapomniana uroczystość, trumnę przeniesiono do wioski, usypano grób, ustawiono krzyż, a księża odprawili mszę, spóźnioną o 51 lat.

Dziś miejsce to wygląda bardzo skromnie. Miejscowi Polacy postanowili postawić pomnik i kaplicę. Zamysł ten poparł gorąco ks. proboszcz Witold Łozowski, władze przydzieliły drewno i eternit, wieści dotarły i do wojska w III RP, znajdując tu orędowników w osobach gen. Jerzego Skalskiego i płk. Józefa Kulikowskiego. Jeśli akcja rozwinie się, już we wrześniu tego roku stanie kaplica i pomnik w Kaletach. Potrzebne są pieniądze, stąd właśnie i apel na łamach „Kontaktów”. Nie poskąpmy złotych. Wpłacać je można na konto: Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany w Białymstoku, NBP O/Białystok 5021-5106-130-1 („Budowa pomnika i kaplicy”). Wkrótce reportaż z Kalet.

prof. ADAM DOBRONSKI



**P** przed wojną Szkoła Podstawowa w Wąsoszu miała swój własny budynek. W czasie wojny uległ całkowitemu zniszczeniu. Po wojnie, tylko tymczasowo, umieszczono szkołę w budynku parafialnym. Kiedy w 1953 roku Zofia Korwek zaczęła pracę, powojenna tymczasowość ciągle trwała. Ale już wtedy mówiono o budowie. Pamięta, jak z koleżankami chodziła po domach i zbierała pieniądze. W parze jakoś odważniej i łatwiej było prosić o większe złotówki. Razem z Heleną Lipińską albo Teresą Borawską pukała do drzwi swoich ówczesnych i przyszłych uczniów. Choć była bieda, ludzie chętnie wysuptywali pieniądze, bo wierzyli, że ich dzieci może już niedługo będą się uczyły w lepszych warunkach.

Stary budynek parafialny ledwie mieścił ponad trzystu uczniów. Lekcje odbywały się od ósmej rano do siedemnastej, bo brakowało klas. Zimą dzieci siedziały w paltach, czapkach, rękawiczkach, bo termometr wskazywał najwyżej 10 stopni. Sale lekcyjne, wydzielone z korytarza były tak akustyczne, że sąsiadujące ze sobą grupy musiały na przemian prowadzić zajęcia ciche i głośne, by sobie nawzajem nie przeszkadzać. Salę sportową zastępował bardzo skromniutki korytarz. Każde zajęcia gimnastyczne i ruchowe były dobrze słyszalne w całym budynku. Boiska szkolnego nie było nigdy. Zastępuje je boisko wiejskie, dzielone w połowie z hydrofornią. Ubikacje znajdujące się na zewnątrz budynku, są właściwie toaletami publicznymi.

W takich warunkach zaczynała i kończyła pracę pani Zofia Korwek. W takich warunkach zaczynały i zaczynają swoją edukację dzieci w Wąsoszu. I nie dziwi wcale fakt, że na każdej wywiadówce, na każdym zebraniu szkolnym i wiejskim, mieszkańcy dopominali się budowy nowej szkoły. Płacili składki, czekali z nadzieją.

– W latach sześćdziesiątych dwa razy dawałam na szkołę po 20 złotych. Tak mi ta suma utkwiała w pamięci, bo na tamte czasy nie były to małe pieniądze – mówi Zofia Semborowska.

Gdy płaciła na budowę szkoły, jeszcze żadne z jej ośmiorga dzieci nie było w wieku szkolnym. Teraz już sześćcioro skończyło podstawówkę. Wszystkie dzieci uczyły się w tym samym budynku.

Zofia Korwek przypomina, że każdy nowy naczelnik obiecywał budowę. Niestety, inwestycja zwykle kończyła się tylko na obietnicach, choć sama widziała aż dwa plany nowej szkoły. Na dziesięć lat przed emeryturą (emerytką jest od dwóch lat) przestała wierzyć, że będzie jeszcze uczyła w nowej szkole.

– W 1988 roku budowa szkoły w Wąsoszu była zatwierdzona planem wojewódzkim. Inwestycja miała kosztować wtedy 200 milio-

– W marzeniach i nadziejach mieszkańców Wąsosza szkoła budowana jest od końca wojny – mówi Maria Kryspin, dyrektor szkoły.

– Jak tylko zaczęłam pracę, zbieraliśmy składki na budowę szkoły – przypomina Zofia Korwek, emerytowana nauczycielka.

nów – zapewnia Marian Kryspin, członek Zarządu Gminy.

Jednak wkrótce decyzją premiera Mieczysława Rakowskiego między innymi ta inwestycja została skreślona z planu, a pieniądze prawdopodobnie przekazano na budowę gazociągu.

**W** przedwojennym domu parafialnym, liczącym ponad sto lat, nigdy nie było kapitalnego remontu. Drzwi, okna, drewniane schody, mocno nadzarpnięte zębem czasu, służą do dziś. Starzy nauczyciele dziwią się, że ta prowizorka i tymczasowość tak długo wytrzymuje.

Bo choć kilka lat temu piece zostały zastawione i grzeją trochę lepiej niż dwadzieścia lat wcześniej, to jednak generalnie warunki nauczania wcale się nie poprawiły. Dyrektor szkoły śmieje się, że nie musi chodzić na hospicjum bo siedząc w gabinecie, który sąsiaduje z klasami, słyszy, jak są prowadzone lekcje. A zajęcia z wychowania fizycznego, tak jak kiedyś, odbywają się w maleńkim korytarzu, w którym wiszą cztery drabinki i stoją dwie ławeczki gimnastyczne.

Szkoła nie pracuje na zmiany tylko dlatego, że Rada Gminy oddała jej do dyspozycji nowy budynek po przedszkolu. W nim uczą się dwie klasy trzecie, klasa „zerowa” oraz znajduje się księgowość i sekretariat, choć gabinet dyrektora zlokalizowany jest w starym budynku na drugim końcu wsi. Tu klasy są duże, jasne i nowoczesne. Inne od tych w budynku parafialnym, w którym podstawia się miski i wiaderka, by nie ciekła woda.

W starszej szkole uczył się stawiać pierwsze litery i liczyć

Kazimierz Krzyżanowski. Potem również w tym budynku poznawały pierwsze czytanki jego dzieci. Ojciec był w stałym kontakcie ze szkołą. Znał wszystkie jej bolączki i problemy. Warunki drażniły bardzo, więc wiele razy na zebraniu rodziców dopominał się o budowę nowego budynku. Jego pragnienia i marzenia wszystkich mieszkańców Wąsosza zaczęły spełniać się dopiero wówczas, kiedy... powstał samorząd, a Krzyżanowski został wójtem.

– Od czego zaczynać, jak nie od edukacji najmłodszych – mówi. – Więć zgłosiłem na posiedzeniu Rady wniosek budowy szkoły.

Rada przyklasnęła pomysłowi. Najpierw za własne pieniądze zlecił wykonanie projektu, a potem zaczęli się sposobie do realizacji. Ich nowa szkoła nie figurowała w żadnych planach inwestycyjnych. Musieli więc liczyć tylko na siebie. Pragnęli jak najmniejszymi środkami osiągnąć jak największe efekty. W 1992 r. z budżetu gminy przeznaczili na budowę miliard złotych. W kwietniu Rada ogłosiła przetarg na wykonawcę. Wygrało go Przedsiębiorstwo Budownictwa Usługowego z Grajewa.

Z budową wystartowali w maju: zaleli ławy i systematycznie zaczęli piąć się wyżej.

Na koniec ubiegłego roku przyszła szkoła miała już podpiwniczenie i parter.

Jest tak imponująca i tak szybko realizowana, że Kuratorium Oświaty przekazało na nią w grudniu ub.r. 300 milionów złotych. Mieszkańcy wsi z cieka-

wością i niedowierzaniem wstawiali tempo tej budowy się wszyscy.

**W** nowej szkole, w której oddziałów jest pięć, nauczycieli, szatnia, przestrzenne korytarze przed budynkiem, dziwne boisko. Brak tylko piętra i strychu. Nuje, iż cała inwestycja zakończona do września roku.

– Tempo budowy i zależy od materiałów. Stanisław Olszewski, budowy. – Do tej pory nie mieliśmy żadnych przeszkód, tylko gnać piętro do góry.

Nawet w czasie budowy krzątało się, że to będzie szkoła dla dzieci, a nie dla dorosłych. Przy pracach niwelacji terenu, porządkowaniu ładunkowych, korzystywana jest tylko jedna grupa „kuratorów”.

obniża koszty budowy. Tymczasem wykonawcą całej inwestycji jest Zarząd Gminy. Wzięcia jest Zarząd Gminy, a nie sam samorząd. Więcej, bo organizacja na transport, sam stanowiąc najtańsze materiały, sposób buduje oszczędnie.

Wójt gminy mówi, że „czasami rozumie po głowie”, jak myśli z wszystkim zdążyć, jak najkorzystniejszej.

– Czy warto było od kłopotów? Nie rozgłoszaskoździł się, gniemy, żeby nam nie szkodziło, więc chybicie dowość po cichu.

Szkoła w Wąsoszu stała się w województwie oświatową budowlaną. Tam miejscowy samorząd wysłał naprzeciw reformy szkolnictwa do przejmą samorządy. Wąsoszu już dziś będzie bazą, o której będzie wala.

Nowa szkoła otrzymała zencie od wicewojewody. Wszyscy płacili pieniądze, opłacali do tego na utrzymanie. „Jesteśmy wdzięczni, że serce człowieka głęboko wrosło w Ziemię. Napisali m.in. w podziękowaniu, że uczniowie i nauczyciele...”

– Tam będą duże sportowa, i szatnia, że przejdę przez już w szkole – mówi Jószkowski z klasy V.

– Nie mogę się doczekać, kiedy będzie wszystko ładne. Chciałabym się w tej szkole – mówi Rogalska z klasy V.

(Zdjęcie ze szkolnej 1992 r.)

# A, B, C...

MARIA TOCKA





I  
dokumenty znajdują się w sa-  
dowierza. A samowar stoi we  
o tej bud-  
ce ściany od ulicy Długiej. I  
odnotowano: „Rok budowy  
szkole 7”. Odkryli je robotnicy przy  
oddziało-  
jeszcze tam ujawniono? Sta-  
aw Pierchalski mówi, że nie  
szatnie.  
Nie były to czasy dobre na  
korytara-  
ciekawość właściciela.  
amienica należy do najstar-  
h w Łomży. Jedno skrzydło  
Dwornej, drugie na Długiej,  
y je oficyna. Na podwórzu  
yczka z secesyjnymi balko-  
do wra-  
i prowadzi na piętra.

ierwsze zajmował guberni-  
dziesięć pokoi, dwa przed-  
ki, wszędzie mozaikowe po-  
ki, mahoń z dębem w trzech  
rach. Od Długiej, na całej  
ości, pysznił się balkon; tam  
ości odbierał hołdy i parady.  
Nie tylko ludzie, ale i domy  
swoje okresy wzlotów i  
lków – ocenia Pierchalski.  
był okres wzlotu.  
edy go pytam, czy po tym  
stkim, co przeżył razem z  
ielkopańską schedą, czuje  
wreszcie właścicielem milk-  
a jest trze-  
a „kuron-  
wiedź.

II  
ryj kupił budynek w okre-  
iedzywojennym. Był zamoż-  
człowiekiem, miał elegancki  
Zarząd G-  
z obuwiem („Kupowały w  
omżyńskie damy”) oraz za-  
szewski. W tym sklepie  
ana Pierchalskiego sprze-  
teraz zabawki. Wygodne  
- pięciopokojowe mieszka-  
ynajmowała miejska elita.  
sterenie mieszkał dozorca,  
i rozum-  
jak myś-  
ziestych, majątkiem zawi-  
a stryjenka. A potem i ona  
a.

Stanisław przyjechał tu  
zicami po wojnie z Prza-  
warto za-  
li dom w częściowej rui-  
omba uderzyła w stylową  
a to, co ocalało, zostało  
adzione. Zawalone schody,  
e podesty, ale gdzie się  
uż mieszkali ludzie. Zajeli  
puste mieszkanie; puste,  
ściany, bez drzwi i okien.  
kając kątem u znajomej,  
i się do remontu. Dzie-  
pokojowa amfilada została  
lona na trzy lokale. Z  
kuchni zrobili łazienkę.

dole wynajmowali sklepy,  
am: masarski Jakubow-  
galanterijny Szydlikowej,  
erialami piśmiennymi Ku-  
ta apteka Jabłonowskiego  
uracja Lutrzykowskiego. I  
złódz fryzjerski, i kama-  
Wszyscy płacili czynsz i  
pieniędzy „lecyli dom”  
szczeń, opłacali dozorcę,  
to też na utrzymanie.

miął wtedy 19 lat. Pa-  
na Długiej stało tylko  
domów, reszta wypalona.  
na Rządowej, na Krótkiej.  
w 75 proc. zburzone.  
owa zaczęła się dopiero  
mulki”.

o wojnie właścicieli do-  
raktowano normalnie –  
szatnia.  
a. – Nie wtrącano się do  
przez u-  
ole – m-  
ta normalność krótko

podatki, szarwark, od-  
na rzecz miasta. Tego  
ystko no-  
ku było. Więcej niż dni  
iałabym z-  
wspomina Alina Pier-  
Cele był jeden: ob-  
zadłużenia, przeję-

z klasy V.  
ogę się do-  
yistko no-  
ku było. Więcej niż dni  
iałabym z-  
wspomina Alina Pier-  
Cele był jeden: ob-  
zadłużenia, przeję-

z klasy V.  
ogę się do-  
yistko no-  
ku było. Więcej niż dni  
iałabym z-  
wspomina Alina Pier-  
Cele był jeden: ob-  
zadłużenia, przeję-

e szkolnej



## Kamienica

ANNA CISON

cie kamienicy na skarb pań-  
stwa.

### III

W 1950 roku zmarł ojciec Stanisława. Właściwie nie był to rodzony ojciec: przygarnął chłopca, sierotę z domu dziecka. Jego dwoje własnych dzieci było już dorosłych, samodzielnych, on najmłodszy. Przed śmiercią zażyzył sobie pochówku w rodzinnym grobie w Warszawie. To życzenie (właściciele domów nie mieli prawa do ubezpieczenia) pochłonęło wszystkie zasoby. Nie mieli już pieniędzy na podatki, na szarwark. Pracowali oboje (on w księgowości, ona w szkole, potem w banku), ale kamienica zaczynała ich pożerać. Rosło zadłużenie.

Urząd Miasta sięgnął po swoje i zaczął pobierać czynsz za lokale użytkowe. Dom (przed wojną 20 mieszkań, w tym 6 dużych; po wojnie 25 mieszkań) przestał im przynosić dochody. Czynsze za lokale były takie, iż nie starczyły na wywóz śmieci. Nie było już dozorczy. Sam zamiatał podwórce i dbał o porządek.

Potem jakby zelżało. Zmniejszono podatek, zlikwidowano szarwark. Znowu wpływały opłaty ze sklepów. Pierchalscy mieli już dwoje dzieci. I kiedy nieco odetchnęli, wprowadzono Fundusz Gospodarki Mieszka-

niowej; 85 proc. zysków zaczął pochłaniać Fundusz.

I kolejny moment wzlotu: rok 1962.

Z Funduszu miasto wyremontowało budynek, obciążając hipotekę 500 tys. zł. (Średnia pensja wynosiła wówczas 1500 zł.) A dom się rozpadał: cieknęły z przegniłych stropów, sypały się ramy okienne i podłogi. Odpadały tynki. Za te pół miliona budynek zyskał nowy blask.

### IV

Już nie mieszkala w nim elita. W niegdyś wytwornych pokojach zaległy się meliny. Głodne, płaczące dzieci, pozostawione same sobie, zabierała milicja. Umieszczała w domach dziecka.

„Dom przy głównej ulicy, niedaleko Komitetu; towarzysze codziennie chodzą tędy, czemu dajecie nam pijaków i złodziei?” Chodziła pani Alina do KP PZPR prosić o porządnym lokatorów. Nie wyprosiła. Mieli spory metraż (w tym pokój przechodni), mieszkali z nimi przybrana matka Stanisława (potem u córki); prosili, by mogli mieszkać na swoim. Sekretarz Urzędu Powiatowego przyrzekł. W tym samym dniu zamieszkała w ich pokojach pijacka para. I zaczęła się gehenna. Potem sublokatorzy się zmieniali, jeden przekazywał te dwa pokoje

drugiemu. A ona 15 lat pisała podania o lokal usługowy (bo dorabiała dziewiarstwem), o należący do nich pokój.

Wreszcie („Ostatni lokator był porządny, gdy odszedł nikogo nie wprowadził”) przydzielono im z powrotem to, co zabrano. Rodzina się powiększyła, dzieci założyły własne rodziny. Znowu pisma, podania. Ludzie szli stąd do bloków, opróżniały się lokale. Kolejna nadzieja i kolejne „nie”. Kiedy zwolniło się na dole mieszkanie, „wtargnęli”. Potem codziennie żądano dodatkowych pism, podań, zaświadczeń. Pani Alina nosiła, nosiła, aż wreszcie poszła do prezydenta: „Po co mam nosić te papierki? Syn już tam mieszka. Mąż mu przydzielił ten lokal. Dziękuję, przepraszam”. No i tak zostało. A potem syn się wyprowadził i weszła tam córka.

Nastąpiły lata siedemdziesiąte. Zaczęły odpadać tynki z czasów Gomulki. Stanisław Pierchalski sam remontował. Urząd Miasta pokrywał rachunki, on je spłacał. Wymienił drewniane schody na betonowe, położył tynki. Za bezwrotny kredyt (140 tys.) zmienił dach i rynny. Łatwiej było wtedy o pieniądze niż o materiały. Otrzymał 150 kg blachy, potrzebował prawie tonę. Poratowała WSS (wynajmowała u nich biura).

Lokatorzy nie dbali o groszowe mieszkania, niektórzy nie płacili nawet czynszów.

Ten dom („Nie było chwili oddechu, wymagał ciągłej troski”) coraz bardziej zaczynał im ciążyć.

– To była kula u nogi – stwierdza Pierchalski.

I stało się, że miał już dosyć tego „dobrobytu”. Pewnego dnia usiadł i napisał odpowiednie pismo. Zrzekł się kamienicy, gubernatorskiej siedziby.

„Co robisz, człowieku! Wycofaj szybko. Może coś się zmieni”, przekonywał go kolega z Urzędu Miasta.

To były już lata osiemdziesiąte.

Wycofał. Doczekał roku 1990. I znowu jest normalnie. Nikt nie narzuca lokatorów, tyle że wysokość stawki ustala Urząd Miasta. Jeden metr kwadratowy kosztuje 1 200 zł. Wysokość czynszu od 10 200 zł) mniej niż trzy bilety autobusowe, do ponad 100 tys. Średnia pensja wynosi 3 mln. Właściciele sklepów płacą 100 tys. za metr kw.

Stanisław Pierchalski rozpoczął remont oficyny. Będzie tam duże, piękne mieszkanie. Już wie, kto się tam wprowadzi i bez prośbienia o pozwolenie. Powiększy się też powierzchnia sklepu od ulicy Dwornej.

Pytam, czy czuje się wreszcie jak właściciel tej posesji. Odpowiada, że nie. Po tylu kłopotach, zabiegach, staraniach o ten budynek, okazuje się, że nie ma do niego żadnego prawa. Dzieci i wnuki przybranego ojca przypomnieli sobie, że on był tylko przybrany dzieckiem, bez formalności adopcyjnych. A zatem tylko oni (6 osób) mają prawo do tej kamienicy. Przedtem nie interesowały ich problemy z nią związane ani cały ten kłopotliwy „za komuny” spadek. Prawo moralne? Dogadanie się? Sprawiedliwy podział majątku? Każdy ma inny pogląd na ten temat.

Sprawa toczy się w Sądzie.

KONTAKTY



## „KOLEKCJONER” DO KOLEKCJI

Ukazał się drugi numer „Kolekcjonera Łomżyńskiego”, kwartalnika łomżyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, wydane przy finansowym wsparciu Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego.

Periodyk ten, jak mylnie można by sądzić, nie jest pismem dla określonej grupy czytelników. Podobnie jak numer poprzedni, zawiera publikacje poświęcone różnym aspektom i dziedzinom kolekcjonerstwa oraz propagowaniu ochrony zabytków i historii regionu. Wydawca bowiem, w ten niecodzienny sposób, chce uczyć, bawić, zaciekać także i tych, których nie owładnęła jeszcze „zbieracza mania”; na razie.

Czy monstrancja z początku osiemnastego wieku może mieć coś wspólnego z monetami? Okazuje się, że tak i to w sensie dosłownym. Można ją było podziwiać na wystawie „Sztuka Sakralna – Złotnictwo” w Muzeum Okręgowym w Łomży, zorganizowanej z okazji IV papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku. Historię tego liturgicznego nauczania powiązanego z numizmatyką opisuje w najnowszym numerze „Kolekcjoner Łomżyński”.

Wizyta Jana Pawła II w Łomży została upamiętniona także na medalach wydanych z tej okazji przez instytucje, parafie rzymsko-katolickie i osoby prywatne. Całą emisję prezentuje Sylwester Banaśkiewicz. Nie wszyscy wiedzą zapewne, że pobyt papieża w Łomży upamiętniają także banknoty z okolicznościowymi nadrukami, stemple, datowniki, kartki pocztowe, plakietki. Można je również obejrzeć w tym numerze „Kolekcjonera”.

Do historii Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego powraca w kolejnym odcinku publikacji Jerzy Kłama. Najstarsi łomżyniacy pamiętają zapewne wiele faktów z działalności tej organizacji, ale czy znają żetony przyznawane wioślarzom i uczestnikom imprez sportowych, turystycznych, okolicznościowych? Na przykład „Wianki” z 1905 roku, „Złote Wiosło” z 1923? Te i inne żetony Towarzystwa przedstawia Sylwester Banaśkiewicz.

Najnowszy „Kolekcjoner Łomżyński” pisze też o motywie monety na znaczkach pocztowych, prezentuje Wojskowy Klub Sportowy „Grom” Czerwony Bór i jego odznakę, zapowiada ciekawą historię słupów ogłoszeniowych z czasów gubernialnej Łomży, radzi jak gromadzić i „użytkować” książki według poradnika hrabiny Karoliny z Potockich Nakwaskiej, wydane w połowie dziewiętnastego wieku...

Drugi numer „Kolekcjonera Łomżyńskiego”, podobnie jak pierwszy, czyta się z prawdziwą przyjemnością. Wydawca i tym razem nie zawiodł czytelnika zarówno pod względem treści, jak i szaty graficznej pisma. Okazuje się, że i w ciężkich czasach można zdobyć się na wartościową publikację. Dzięki Bogu wciąż nie brakuje nam ludzi, którzy nie tracą życia na biadolenie o niemożności. (gab)

## KASA PRZEMYSŁOWCÓW

Mieszkańcy Łomży od dawna przejawiali dużą aktywność gospodarczą i handlową. Szczególne nasilenie inicjatyw gospodarczych nastąpiło jednak na przełomie XIX i XX wieku. W dużym stopniu było to zasługą powołanej przez adwokata, Wiktora Szumańskiego, Kasy Przemysłowców Łomżyńskich.

Swą działalność Kasa rozpoczęła w 1866 roku. Mogł do niej należeć każdy, kto zajmował się zawodowo przemysłem, rzemiosłem lub handlem. Kasa przyjmowała wkłady do wysokości 1 rubla, co miało zachęcić biedniejszą ludność miasta do korzystania z jej usług.

W pierwszym roku istnienia do Kasy należało 211 członków, którzy wnieśli 5 011 rubli udziałów i 56 855 rubli na likację. Działalność Kasy przejawiała się w udzielaniu pożyczek na sumę 59 491 rubli, oprocentowanych w wysokości 12 proc. od stu. Ogólny obrót wynosił 25 000 rubli. Łomżyńscy przemysłowcy i rzemieślnicy uzyskali źródło, z którego mogli czerpać środki na rozszerzenie działalności. Możliwość pobrania kredytu na dogodnych warunkach wpłynęła ożywiająco na rozwój handlu i przemysłu w mieście, przekonując niedowiarków co do celowości istnienia tej instytucji.

Zasady działania Kasy Przemysłowców Łomżyńskich polegały na przyjmowaniu kapitałów w oprocentowaniu 4,5 proc. rocznie, niezależnie od terminu lokacji wkładu i udzielaniu pożyczek na 6 proc. rocznie. W 1898 roku Komitet Kasy odbył 56 posiedzeń, w wyniku których udzie-

lono 605 pożyczek na sumę 355 770 rubli. Największa pożyczka wynosiła 7 000 rubli, a najmniejsza 10 rubli. Nie wszyscy członkowie wywiązali się z przyjętych zobowiązań finansowych, wobec czego zaległe należności egzekwowano na drodze sądowej.

W skład Komitetu Kasy w 1899 roku wchodził: Michał Korolec, pełniący funkcję prezesa; Tyburcjusz Chodźko, prowadzący rachunkowość i kontroler Stanisław Przyjemski. Do zarządu należeli: W. Szumański, obdarzony godnością członka honorowego, M. Śmiarowski, J. Majewski, M. Rychter, T. Tymiński, Fr. Starzycki i J. Bossowski. Członkami komisji rewizyjnej byli: W. Smochowski, K. Terpitz i J. Butkiewicz.

Swoją siedzibę Kasa miała w domu Jakubowskiego przy ulicy Długiej, później przeniosła się do budynku przy ulicy Dwornej, który istnieje do dnia dzisiejszego.

W 1900 roku Kasa liczyła już 1 324 członków, którzy dysponowali kapitałem udziałowym w wysokości 66 301 rubli oraz kapitałem zapasowym 47 567 rubli. Ogólny obrót roczny Kasy wyniósł 2 062 276 rubli.

Pomagając łomżyńskiej oświacie przeznaczono 800 rubli na utrzymanie nauczyciela rysunków w szkole miejskiej. Uwagę zwracają wpłaty na cele filantropijne: na Towarzystwo Dobroczynności 450 rubli, na szpital Św. Ducha 150 rubli, na szpital żydowski 50 rubli, na ochronkę 50 rubli i na straż ogniową także 50 rubli. Była to wielce potrzebna ofiara w chwili, kiedy w rocznym budżecie miasta na zakłady dobroczynne przeznaczono 150 rubli, a na utrzymanie szkół 1 400 rubli.

„Nigdy nie zapomnij, że prawa człowieka są prawami wszystkich ludzi i że życie w społeczeństwie wymaga, aby Twoje prawo uwzględniało prawa innych, a Twoja wolność kończyła się tam, gdzie zaczyna się wolność innych”, powiedziała Catherine Lalumiere, sekretarz generalny Rady Europy. Jej słowa stały się mottem konferencji „Prawa Człowieka – deklaracje a rzeczywistość”, zorganizowanej przez Kuratorium Oświaty w Łomży.

W trzydniowym spotkaniu w Czartorii uczestniczyło kilkudziesięciu nauczycieli z łomżyńskich i ostrołęckich szkół. Wykłady prowadzili naukowcy oraz działacze Komitetu Helsińskiego. Historię i filozofię praw człowieka przedstawił prof. Ryszard Rosa z Katedry Filozofii i Socjologii Akademii Obrony Narodowej w Warszawie, a dr Wiesław Smialek (z tej samej uczelni) porównywał gwarancje prawne zawarte w konstytucjach kilku państw.

Przedstawiciele Komitetu Helsińskiego: Danuta Przywara i Marek Nowicki omawiali przestrzeganie praw człowieka w Polsce oraz projekt Karty Praw i Wolności.

Największe emocje wśród słuchaczy wzbudził problem praw dziecka w szkole. Dwa referaty, dr Wiesława Smiałka oraz Zofii Napiórkowskiej, omawiały sytuację ucznia w szkole, jego uzależnienie od władzy nauczyciela. Część propozycji zmian w skostniałej strukturze zależności szkolnych spotkała się z nie ukrywanym oporem słuchaczy.

Prawa dzieci zawarte są w

## DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

uchwalonej przez ONZ Konwencji Praw Dziecka. Polska ratyfikowała ten dokument dwa lata temu. Jednak nadal o prawach dzieci wspomina się tylko okazjonalnie, najczęściej 1 czerwca w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Konwencja, oprócz ogólnych praw mówiących o wolności, równości i indywidualności, zawiera szczególne prawa. Wśród nich jest na przykład wymienione prawo do prywatności (art. 16 Konwencji mówi, że nie wolno samowolnie, arbitralnie i bezprawnie ingerować w życie dziecka, w jego korespondencję itp.). Jest również prawo do edukacji (szkolnictwo podstawowe powinno być bezpłatne i obowiązkowe), do opieki zdrowotnej (państwo zobowiązane jest do zapewnienia dostępu do służby zdrowia).

W przeciwieństwie do krajów zachodniej demokracji, gdzie dzieci od pierwszych klas uczą się podstawowych zasad zachowania w społeczności, swoich praw i zobowiązań wobec innych, w programach nauczania w Polsce nie ma przedmiotu traktującego o prawach człowieka. W większych ośrodkach wykłady prowadzi członkowie Komitetu Helsińskiego i „Neutrum”, do mniejszych ta tematyka w ogóle nie dociera. Nieznajomość swoich praw doprowadza, zdaniem dr. Smiałka, do sytuacji

Kasa z każdym dniem wala zaufanie mieszkańców i wkrótce, jak na łomżyńskich runki, stała się poważną i finansową, stymulującą rozwój scowego przemysłu i handlu.

W roku 1900 w Łomży 397 przedsiębiorstw handlowych ogólny obrót roczny dający do 2 268 130 rubli, później istniały już 504 przedsiębiorstwa handlowe o obrocie 2 268 130 rubli. Do ciekawszych zakładów guberni łomżyńskiej należały: bryki mydła, 4 – świec, 1 – kości, 2 – sukna, 2 – sztucznej wełny, 3 – szczecin, 1 – tkacka, 1 – octu, 1 – topienia toju, 40 2 cukrownie, 24 gorzelnie, 1 tornia, 23 garbarnie, 3 fabryki 1 – smarów, 6 krupiernie, odlewów żelaznych i wyrobów nych. Działała też fabryka wytwórnie guzików, a nawet wyrobów bursztynowych i gumowych pasów.

W Łomży, co nie świadczy zbyt dobrze o skłonnościach szkańców, w 1899 roku składów hurtowych trunków reńskich, karczm i szynków, monopolowy zaopatrywał wódkę 61 sklepów. Wymienienie nie były duże, ale było w co iść. Czego ja nie walczyć zaciągnięte pożyczki i działalność, przynosząc efekty finansowe. W dużej było to zasługą Kasy Przemysłowców Łomżyńskich, która mimo zastoju w jej działalności kach XX wieku, stworzyła warunki do rozwoju gospodarki aktywności mieszkańców Łomży. Była to działalność, która może być dla nas inspirującą i na dzisiejszą. Polecał na to, smenów łomżyńskich i równie wiele inicjatywy, co kursorzy.

CEZARY KAW

umożliwiających manipulację dziećmi.

Najbardziej drastycznie nie praw dziecka, to karna. Choć nauczyciele nie przyznają się do takich przestępstw, powszechnie że nadal zdarzają się pobicie, wyzywania, znęcanie psychicznego (pisałem „Kontaktach” nr 49/92).

W niektórych szkołach wstały urzędy rzeczników uczniowskich. Jerzy Rybicki, rektor szkoły podstawowej w Stawiskach, ma wiele spraw związanych z wprowadzaniem praw ucznia w obecnej sytuacji.

W szkołach panuje jednak prawo nie są spójne, bo mówi Konstytucja, co jest za ustawa oświatowa, inne sprawy porusza cja. Do naszego rzecznika fają głównie sprawy z ocenianiem ucznia. Nie jesteśmy w stanie gdzie kończą się wymagania wobec ucznia, nie mamy dobrych uczniów słabych. Ponadto uważam, że powołaniu rzecznika winno towarzyszyć ustalenie kolejnych instytucji np. uczniowskiego, aby w dzieci uczyły się postępowania.

Trzydniowa konferencja była potrzebna, ponieważ ta jest nadal słaba

Fatalnie trafiłaś. J... od samego rana... I porwałam na... zule. I jeszcze w... o, czego nie zd... oj honor mam. Z... nie numery. Kwia... zka i już myśli, że... Ale ja to wsz... Potrafię się... ócz dupy mam te... 2... Nigdy nie znoś... żadnego innego... białe, to białe;... czarne. Od małej... wde, tak jak mni... I dostałam za t... im się obejrzałam... na krętaćwie i... już za późno... ystkie swoje rach... 3... Zakochałam się p... w życiu będąc chy... On chodził... Czego ja n... walczyć zaciągnięte pożyczki i... zwrócił na mnie... jej przerwie kr... niego jak cma, m za nim do sar... leczorem leciałam... to, żeby popatr... a! Jak wariatka!... gdzie. Wołał... klasy. Była nad... miała szalowe ci... Polecał na to, na jej nogi i uro... ledem nie doras... Pewnego wiecz... ich w objęciach... za drzewo. Nie... zymać leż. I nap... do głowy, żeby w... n z ukrycia i prze... d nimi z podnies... iedzialiśmy sobie... ś” i nagle, kied... usłyszałam: „Ty... wczyna?”... ryśka nie miała ze... ystko poszło gła... mnie po lekcja... ała. reszcie powiedzi... a. Przysięgliśmy s... kończenia świata... zisiaj nic o nim... ało mi tylko zdję... wycieczki. 4... ończyłam zawo... ać Miśka m... do każdego palc... a nią, a nawet... trościłam jej teg... Co prawda t... ów, ale to wsz... iaki, chociaż w... Ja wymarzyłam... z bicepsami, t... tego przystojn... kochał. A tu nic... as mijał. Miśka... o zamęścia. Wy... uhnę. Miałam cu... nie ja! Podobno... y uważali, że p... się przy mnie so... ja wychodziłam... ałam powodzen... nie czułam. Ale... to ani ruszył się... e dlatego wpadł... działam sobie: panna młodą, a... ak się stało. A... ż taka szczęśli... mną, bo musi...





2  
Nigdy nie znosiłam kłamstwa,  
żadnego innego kręcenia.  
Białe, to białe; jak czarne,  
czarne. Od małego mówiłam  
wtedy, tak jak mnie nauczyle. I  
I dostałam za to po dupie!  
nim się obejrzałam, że cały ten  
na kręctwie i kantach stoi,  
już za późno. Zapłaciłam  
wszystkie swoje rachunki. I płacę

Pewnego wieczora zobaczy-  
ich w objęciach. Schowałam  
za drzewo. Nie mogłam po-  
zywać łez. I nagle przyszło  
do głowy, żeby walczyć. Wy-  
n z ukrycia i przedefilowałam  
d nimi z podniesioną głową.  
Jedzieliśmy sobie z Kryską  
ś” i nagle, kiedy ich mij-  
usłyszałam: „Ty, co to za  
czyna?”

4

Przeczytał zawodówkę. Moja  
aciółka Miśka miała chłop-  
do każdego palca. Uganiali  
nią, a nawet bili. A ja?  
trościłam jej tego z całego  
Co prawda też miałam  
ów, ale to wszystko takie  
taki, chociaż wás im się  
Ja wymarzyłam sobie męż-  
atowa, nie z bicepsami, odważnego,  
porusza tego przystojnego i żeby  
kochał. A tu nie!  
sprawy zas mijał. Miśka szykowała  
uczniń. To zameścia. Wybrała mnie  
y stanie uhnę. Miałam cudną suknię!  
ę wymaga nie ja! Podobno wszyscy we-  
uczniń, y uważali, że panna młoda  
uczniów, się przy mnie schować. Ale  
dto uważa ja wychodziłam za mąż. Za  
uczniaka Pałam powodzenie w tańcu.  
szyć usta nie czułam. Ale był taki je-  
ucji np. co ani ruszył się spod ściany  
aby w dla tego wpadł mi w oko.  
się postę działam sobie: „Za rok ja  
panną młoda, a on panem  
m”  
konferen-  
bna, pom-  
nadła sta-  
ak się stało. Ale nie by-  
uż taka szczęśliwa. Ożenił  
mną, bo musiał. Zaczęły

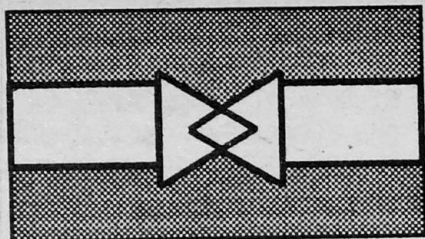
Wiesz, o co mi chodzi. Godzinami opowiadał mi, jakie numery glinom wykręcał. Uwielbiałam go słuchać i głośkałam tatuaze. „Królik” nie bał się nikogo i niczego. Ale raz, gdy tak sobie leżeliśmy, wpadli gliniarze. Wywlekli mi go z łóżka na parę lat.

„Kaktus” w ogóle był sentymentalny. Ale twardy gość. Kiedyś wziął żyletkę i na moich oczach przejechał sobie po żyłach. Zemdlałam. Okazało się, że jakiś kumpel „Melona” posądził „Kaktusa” o kradzież forsy. W ten sposób „Kaktus” protestował. Ale na nic się to nie zdało, bo dopadli go któregoś dnia na ulicy. Przyłożyli mu zdrowo. I tylko dzięki mnie się wylizał. Skakałam koło niego dwadzieścia cztery godziny na dobę. Zupki, ciasteczka,

A teraz pomóż mi pozbyć się szmaty tego sk... Na jutro umówiłam się z takim jednym... Wiesz, nie umiem tak żyć. Nie chcę być sama, chociaż wiem, że i ten rachunek pójdzie na moje konto.







## spięcia

Podczas dyżuru radiowego prezesa PSL Waldemara Pawlaka do studia w Łomży zadzwonił były przewodniczący miejscowego Oddziału NSZZ „S” z pytaniem (nie emitowanym na antenie): czy to prawda, iż tak bardzo zależało panu na spotkaniu z biskupem ordynariuszem, że PSL sfinansowało przelot specjalnego samolotu, który na czas pańskiego pobytu w Łomży miał przywieźć biskupa z Rzymu? Ironia, jako maść na odciski własnych kolan, to prastary środek przegranych działaczy.

\*\*\*

Zachęceni dobrym przykładem z samej „góry”, zlustrowaliśmy Grajewo, które zawsze miało ciagotki do Białegostoku, czyli na Wschód. Wreszcie wiemy, dlaczego! Oto w końcu XVI wieku Krzysztof Grajewski, od którego miasto wzięło swą nazwę, został agentem Iwana IV Groźnego! W zamian za korzyści osobiste zgodził się przekazać polskiemu sejmowi list, w którym car wyrażał chęć ubiegania się o tron Polski w zbliżającej się wolnej elekcji! Grajewskich kolegów-lustratorów uprzejmie informujemy, że po odkryciu agenturalnej działalności krewniaka Grajewscy natychmiast zmienili herb Leliwa na Gozdawę. Czas wymazać nazwisko płatnego pacholka Moskwy z map i stać meldunek w świat. Kaczyński pęknie z zazdrości!

\*\*\*

W dzień przed podwyżką cen mieszkańcy Łomży tylko w jednym sklepie „Polfrost dla każdego” wydali na wódkę ponad 100 milionów złotych. Zmysłem ekonomicznym zaimponowali nam jednak ci, którzy nie kupili ani jednej flaszki: kaca można mieć od samego czytania podobnych informacji.

\*\*\*

Władze leśne postanowiły zlikwidować Muzeum Gałczyńskiego w słynnej (z poety) leśniczówce Pranie. Czyżby „Zielona Gęś” okazała się w rzeczywistości czerwona, a „Zaczarowana dorożka” rozbijali się nomenklaturowi dostojnicy?

\*\*\*

Fałszywym banknotem 500 000 zł chciała zapłacić na targowicy miejskiej mieszkanka Zambrów. Wpadła natychmiast. Widocznie trafiła na fałszywego „ruska”.

Kres nadchodzi szybko i bezboleśnie. Przed śmiercią nie wolno na nią krzyczeć. Wpada w stres. Natychmiast podnosi się poziom adrenaliny, która psuje smak mięsa. W oszołomioną prądem elektrycznym wbija się nóż rurkowy. Umiera, wykrwawiając się do specjalnego zbiornika.

Za dwa miesiące, dzień w dzień olbrzymie zakłady mięsne spółki „Farm Food” w Czyżewie przerobią 700 świń i 140 sztuk bydła. Rocznie daje to około 400 tysięcy świń, czyli niemal całą obecną produkcję z gospodarstw rolnych Łomżyńskiego.

Dominik Jastrzębski, prezes spółki i jeden z czterech wspólników twierdzi, że ta fabryka mogłaby, bez żadnych przeróbek, stanąć pod Kolonią czy w amerykańskim stanie Georgia. Wszystkie wymogi sanitarne EWG i Stanów Zjednoczonych zostały spełnione.

Początek nie wróżył pomyślnego finału. Dominik Jastrzębski, minister w rządzie Mieczysława Rakowskiego, podczas wyborów w 1989 roku obiecał pomóc rolnikom z Łomżyńskiego. Senatorem nie został, ale już w 1990 roku finalizował kupno ziemi od czyżewskiej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Zwycięstwo”. Pojawił się wówczas poseł Ryszard Kraszewski z „Solidarności” rolniczej i jej lokalny lider, Kaczyński.

### Jako prawdziwi polscy chłopci domagali się natychmiastowego zwrotu ziemi dziedzicom

Grzmiali o czerwonym ministrze, klikach i powiązaniach komunistów. Nic z prywatnej wojenki nie wyszło, bowiem ziemia była legalnie kupiona, a transakcja potwierdzona notarialnie.

Mieszkańcy gminy czekali na rozwój wypadków. Rada gminna nie poparła posta Kraszewskiego. Właśnie padały nieliczne zakłady, zatrudniające mieszkańców Czyżewa. W powstającym „Farm Foodzie” zobaczyli swoją szansę. Tym bardziej, że spółka Jastrzębskiego oczyściła na dobry początek komunalne wysypisko. Poza tym ludzie widzieli, że poseł z kumplem biją pianę, a Jastrzębski robi.

Na dziesięciu hektarach pracuje kilkadziesiąt osób. Dyrektor zakładów, Jan Grodzki, nie jest w stanie podać ich dokładnej liczby. Część wykonawców kończy robotę, zjawiają się nowe ekipy. Gotowe są już wszystkie budynki. Trzeba je tylko wyposażać, zamontować urządzenia, taśmy produkcyjne. Ustalony termin rozpoczęcia pracy zmusi wszystkich do maksymalnego wysiłku, bo zostało jeszcze wiele wykończeniowych robót.

Najważniejszym punktem zakładu jest hala produkcyjna o powierzchni 15 tys. m kw. Kontenerowa konstrukcja, wzmocniona murem w tzw. części brudnej, dzieli się na trzy główne nawy. Z jednej strony ciągną się hala uboju i produkcji wołowiny, z drugiej – wieprzowiny. Pośrodku znajdują się hale i magazyny podrobów.

Produkcja zaczyna się od uboju. Proces uśmiercania powinien być jak najmniej bolesny. Ogłuszone i wykrwawione zwierzęta są ważone. Wyniki rejestrowane są przez kompu-

ter, który odnotowuje wszystkie dane wprowadzone przez człowieka. Wykluczone są więc jakiegokolwiek próby szachrajstwa. Prawdopodobnie zainstalowane będzie również urządzenie do pomiaru „mięsa w mięsie”, czyli zawartości chudego mięsa.

Po zważeniu świni, rozciągnięte na specjalnych hakach, powędrują do oparzelnika. Później czeka je układ szczeciarek, myjki bijakowe z gumowymi pejcami i polerka do łba. Po tych czynnościach jeszcze raz czyści się resztki szczeciny w piecu gazowym. Następnie kilka szybkich ruchów: obcięcie racic, wyjęcie oczu i już nie świnia wjeżdża do hali uboju czystego. Czekają ją jeszcze wyczyszczenie odbytu, wytrzebienie i przepiłowanie piłą. Póltusze natychmiast wędrują do hali szybkiego schładzania.

Szybkie obniżenie temperatury jest konieczne, żeby zapobiec rozwojowi bakterii – tłumaczy Krzysztof Kweldo, zastępca dyrektora ds. technologii produkcji. – Schłodzenie półtuszy poprawia smak mięsa, zapewnia wysoki stopień higieny. Zachowanie czystości jest bardzo ważne, bowiem bakterie zaczynają się rozmnażać już od momentu wykrwawienia się zwierzęcia. W trakcie uboju mięso jest badane przez weterynarza.

### Łbem na Mekkę

Z bydlętem jest jeszcze więcej kłopotu. Zakłady w Czyżewie są tak zbudowane, aby zostały spełnione wszystkie wymogi rytualnej rzeźni wyznawców islamu i judaizmu. Imam z Białegostoku potwierdził: hala uboju stoi prawidłowo, a zabijane zwierzęta będą zwrócone głową w stronę Mekki, świętego miasta muzułmanów. Wyznawcy obu tych religii przestrzegają specjalnego rytuału zabijania. Zwierzę może być ogłuszone, ale tylko przy pomocy pistoletu pneumatycznego. Tętnice przecina się nożem, gdy sztuka ma podniesioną do góry głowę. Ważne jest również, że linie produkcyjne wołowiny i wieprzowiny nie stykają się ze sobą, co dla muzułmanów i wiernych Żydów ma duże znaczenie. Spełnienie wymogów tych dwóch religii daje możliwość eksportu do krajów zamieszkiwanych przez muzułmanów, nie tylko w Azji, ale na przykład do Francji, w której mieszka kilka milionów Arabów.

Wszystkie pomieszczenia w hali produkcyjnej są obszerne. Szyunki

będą leżały w czterometrowych prywatnych oszukaństwie i 128 metrów kw., peklowane – 300 metrów. W peklowaniu ściany pokryte są specjalnym wem, tzw. glosbornem, oddziałanie żrących solanek. W części „wędliniarskiej” nowoczesne urządzenia do wania, pakowania próżniową to „skin”.

W zakładzie jedna umiera pada na jednego pracownika, każdym stanowisku pracującego uboju będą zainstalowane z wodą o temperaturze będzie kurków, woda poobaleniu rąk pod kran. Obok staną urządzenia do sterylizacji.

Obok głównej hali stoi z ekologicznymi piecami oleje, warsztaty, ujęcia cja trafo i oczyszczalnia Holenderskie zbiorniki prowadzą czystą biologię do strumyka. Dyr. Grodzki będzie czystsza od strumienia. Powstały fermentacji biogaz posłużą, Jacek Bogucki twierdzą, że w Czyżewie jest

W piętrowym, niewielkim, nie ma kuchni i stołówki. Są to głównie zatrudnionych w administracji, niewielka, bowiem wszystkie nie skomputeryzowane, księgowości pracują dwiema

„Farm Food” zatrudnia ludzi. Przy produkcji bawoła ponad 200. Już w fachowcy z sąsiednich zakładach przynoszą: z Sokołowa, Borzyszy, Niemal cała kadra kierzy wynajmują pokładów Mięsnych. Do

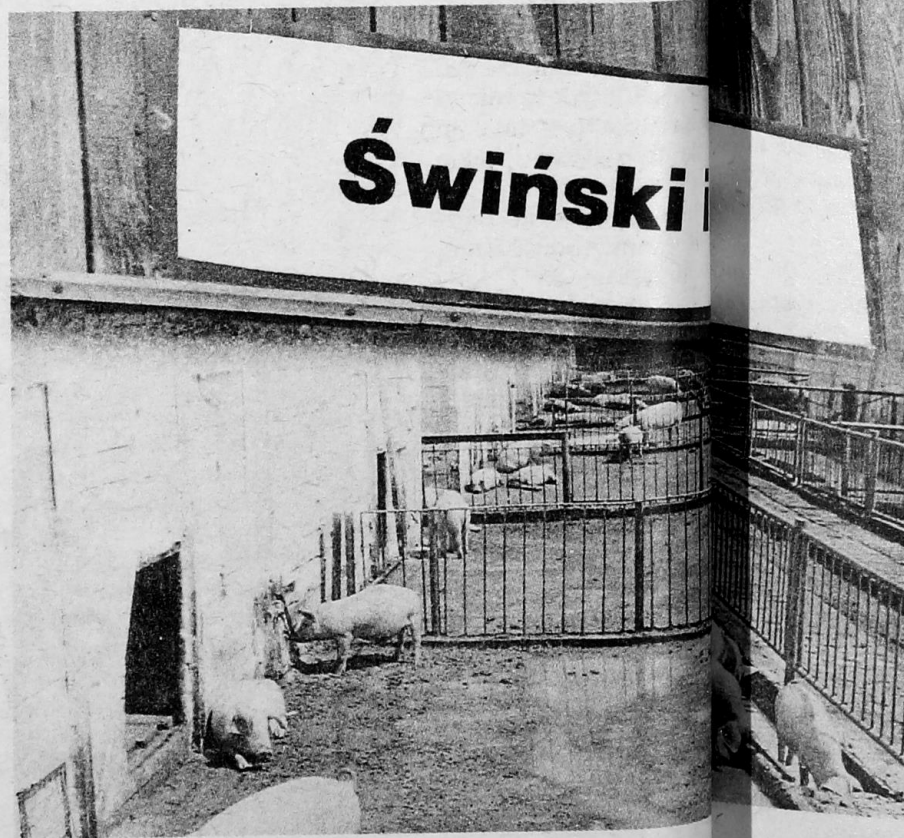
się ponad stu masarzy z okolicznych wiosek, praktykę w dużych zakładach terminowali w prywatnych niach.

Eugeniusz Kempniński, sarstwa, stracił niedawno zasiłku. Wcześniej pracował łostockich zakładach kolei. Po redukcji etatu pracy i bez pieniędzy. Czyżewa wraz z Jerzym skim i Janem Siurnickim z nich, technik masarza stracił prawo do pobierania niówki, drugi pracował masarza. Skusiła ich „Food”, bo „dość mają

Superrasy Grodzki nie w na dobrych gospodarkę współpracować, którzy zobowiązani w ciągu roku mi 10 sztuk bydła. Ta

hodowcami. Nie Cięchanowca gospodarstwa. W 10 hektara można, własnej paszy, wyhodować – mówi dy

Chcemy nakłaniać zwiększania produkcji Stacją Oceny Zwierząt





# Na pomoc!

W listopadzie ubiegłego roku do redakcji przyszedł rozpaczliwy list. Jego autorką była sparaliżowana Danuta Milewska z Łomży. Chora prosiła o interwencję w sprawie zwolnienia siostr PCK. Jest przykuta od sześciu lat do łóżka. Codziennie przychodziły dwie siostry: Zofia Szuba i Grażyna Milewska. Obie pielęgnowały ją, prały, gotowały, przynosiły lekarstwa. Zajął się również jej jedenastoletnią córką, pomagały w lekcjach, chodziły do szkoły.

W listopadzie wszystkie siostry PCK otrzymały miesięczne wypowiedzenia z pracy. Po nich opiekę miały przejąć opiekunki z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Janina Picewicz, dyrektor Ośrodka w Łomży zapewniła „Kontakty”, że obłożnie chorzy nie stracą prawa do opieki, a MOPS zatrudni, na umowy-zlecenia, część siostr PCK.

Ponieważ wiele z nich przepracowało w tym zawodzie po kilkanaście lat, wydawało się, że większość, z racji doświadczenia, znajdzie zatrudnienie (choć tylko na zlecenie) w MOPS.

Z Danutą Milewską nikt ze służby socjalnej o nadchodzących zmianach nie rozmawiał. Nikt nie poinformował, czy od Nowego Roku zacznie do niej przychodzić nowa opiekunka. Na szczęście w styczniu pojawiła się młoda pielęgniarzka. Niestety, nie podjęła się wszystkich obowiązków, pełnionych dawniej przez siostry. Chora ma już rany odleżynowe. Poza tym przychodzi nieregularnie. W dodatku zapowiedziała, że jest zatrudniona tylko na dwa tygodnie. Do chorej „wpadają” jej dawne opiekunki; pomagają, myją i piorą pościel. Nie można jednak tej pomocy traktować jako stałej. Mąż chorej nie jest w stanie wykonać wszystkich czynności pielęgnacyjnych. Gotuje, karmi, ale nie potrafi zapobiec np. odleżynom.

(W następnym numerze przyjrzymy się, jaki jest obecny los innych podopiecznych siostr PCK i jak funkcjonuje system opieki w nowej strukturze.)

małych prywatnych ma-  
jest oszukaństwo i wyzysk  
Nie płacą za robotę, pra-  
czarno. My udajemy, że  
specjalny, właściciel udaje, że nam  
mu na jakości produk-  
Eugeniusz Kempański. -  
jeszcze dwie osoby. Poza  
kilku chętnych, którzy  
tu przyjechać.

szą przeszkodą w podej-  
pracy w Czyżewie jest brak  
Zostają jedynie prywatne  
dyrektor Grodzki zapewnia,  
zorganizowany transport z  
których będzie dojeżdżało  
owników. Jednak codzien-  
tym trudności, zgłasza  
do sterylizacji. Zapisują się młodzi  
bez stażu pracy i doświad-  
nicy. Dla niewykwalifiko-  
andydatów będzie zorgani-  
kurs szkoleniowy. Wszyscy  
przyjęci na trzymiesięczny  
biologiczny.

tr. Grodzki pracuje już kilkadzie-  
sza od pracowników gminy Czyżewo, na  
de wszystkim na budowie.  
az poszły, Jacek Bogucki twierdzi,  
ni. e w Czyżewie jest więcej  
n, niewiele, niż kiedykolwiek. Nie-  
się biuro, niemal czterystu ludzi jest  
i stołów. Są to głównie osoby,  
administrują do zakładów w  
em wszystkie, Małkani, Ciechanowcu.  
zowane. Ik szansa, że wielu z nich  
ują dwie rące, gdy ruszą zakłady.  
zatrudnia nadzieję, że „Farm Food”  
dukcji był rozwoju gminy, wpłynę  
0. Już ter produkcji rolnej.

ednich zakładow przynosi wy-  
łowa, Borzyści mieszkańcom Czy-  
adra kierzy wynajmują pokoje dla  
cy Białostowiczej i ekip budowlan-  
ch. Do pr

## Superrasy

or Grodzki nie ukrywa,  
prywatną na dobrych gospodarzy.  
ej współpracować będą z  
którzy zobowiążą się do  
niedawna w ciągu roku minimum  
10 sztuk bydła. Takie wy-  
adach mieszane zostały we wstępnej  
hodowcami.

ponie Ciechanowca przewa-  
z Jerzy gospodarstwa. Wiadomo,  
Siernickiego hektara można, korzy-  
własnej paszy, wyhodować  
ników - mówi dyr. Jan  
- Chcemy nakłaniać rolni-  
większania produkcji. Wraz  
w Stacją Oceny Zwierząt w

Białymstoku, stacjami unasienniania,  
Związkiem Hodowców Bydła oraz  
Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego,  
będziemy propagować podniesienie  
jakości produkowanych tuczników i  
bydła. Chcemy wprowadzić lepsze  
rasy, ze zwiększoną ilością chudego  
mięsa, nakłaniać rolników do ra-  
cjonalnego żywienia. „Farm Food”  
będzie rozprawdzał odpowiednie  
pasze. Specjaliści będą doradzali na-  
szym odbiorcom, jakie zmiany mogą  
wprowadzić u siebie, by warunki po-  
prawić. Oczywiście, nie proponują  
wyłożenia 3 miliardów i zbudowania  
nowoczesnej obory, ale wykonanie  
drobnych inwestycji.

W Czyżewie co poniedziałek przyj-  
muje specjalista hodowli tuczników,  
który udziela porad przyszłym do-  
stawcom. Zdaniem dyr. Grodzkiego  
rolnicy przekonają się do celowości  
wprowadzenia zmian w gospodar-  
stwach, gdy zobaczą, że hodowcy  
najlepszych sztuk będą mieli lepszy  
zarobek. Za świnię, które miały jak  
najwięcej chudego mięsa, hodowca  
będzie mógł dostać 10-proc. dodatek  
od całej wartości. Oplacalność  
zmian odczuwają rolnicy, którzy produ-  
kują kilkadziesiąt sztuk; dla tego, co  
ma dwie, trzy świnię nie przyniesie  
wymiernych korzyści. Podobne stano-  
wisko przedstawia prezes Jastrzębski.

- Chcemy w ciągu 3-5 lat wprowa-  
dzić wartościowe rasy świń, których  
mięso będzie konkurencyjne z za-  
chodnim. Gospodarz, który trzyma  
2, 3 świnię powinien pracować u  
hodowcy, u którego stoi 500 sztuk.  
Inaczej nie zmienimy polskiej wsi.  
Cieszy mnie, że na spotkanie ze  
mną przyjeżdżają młodzi rolnicy, za-  
interesowani zmianami, nowościami.  
Spółka podpisała już kilkadziesiąt  
umów, ponad tysiąc rolników ode-  
brało formularze. W „Wiadomo-  
ściach Rolniczych” sponsorowanych  
przez „Farm Food”, wydrukowano 5  
tys. egzemplarzy umowy.

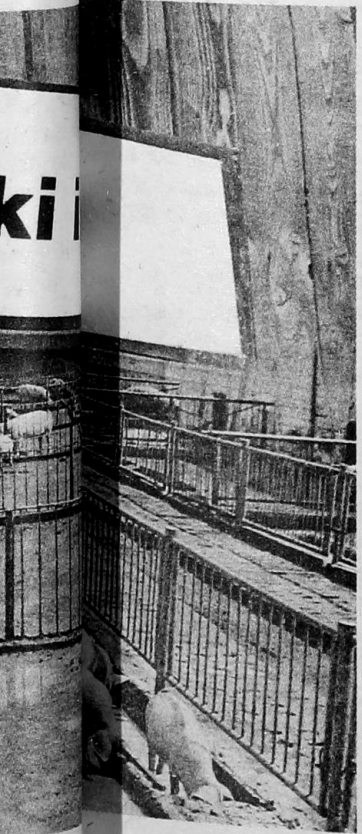
Jan Grodzki ocenia, że zakład  
będzie skupował mięso od rolników  
z kilkunastu okolicznych gmin. Ci,  
którzy sami będą dowozili towar, do-  
staną pieniądze za dowóz. Transpor-  
tem z odległych miejscowości zajmą  
się agenci.

Jeśli „Farm Food” w Czyżewie  
będzie dobrze prosperował, Domi-  
nik Jastrzębski rozpocznie budowę  
drugiego, na taką samą skalę, za-  
kładu pod Mątwią. Planuje również  
powstanie osiedla domków dla pra-  
cowników.

- Nigdy nie sądziłem, że Łomżyń-  
skie utrzyma się z „bawelny” czy pół-  
przewodników. Tu są inne tradycje.  
Niemal w każdej rodzinie pradziadek  
potrafił hodować dobre woły, świnię  
i utrzymać z tego rodzinę. Dlaczego  
nie wykorzystać tych umiejętności -  
mówi prezes Jastrzębski. - Chcę się  
oderwać od przeciętności, narzekania,  
niemocy. Nie interesuje mnie, czy  
będę konkurencyjny z zakładami z  
Białegostoku czy Ostrołęki. Ja chcę  
konkurować jakością z Duńczykami,  
Francuzami i Niemcami. Oprócz eks-  
portu na Zachód, cały czas myślę  
o Wschodzie. Przecież dzięki chłonnemu  
rynki Rosji carskiej uratowało się  
Imperium Brytyjskie i stanęły na nogi Niemcy.

Przecięcie wstęgi ma odbyć się 1  
marca. Wtedy sprawdzimy, jak sma-  
kują polskie zwisłouchy, przerobione  
przez niemieckie piecy, amerykańskie  
urządzenia i doprawiane według  
polskich receptur.

MAŁGORZATA  
KOŁODZIEJ





# Pamiętnik NOSTALATKA



**LECH WAŁĘSA** – miłośnie nam panujący prezydent, dawniej przewodniczący NSZZ „Solidarność” i przez niego to był stan wojenny na początku lat osiemdziesiątych. Elektryk. Z brzuszkiem, podbródkiem, prawdopodobnie ciemny blondyn, wasy ma siwe, oczy nie wiem jakie, jest inteligentny, ale jego polszczyzna jest daleka od ideału. Teraz już się poprawił, fakt. A oto po co on tu jest: „Ja przyszłem po to, by Polskę budować”. Aha.

**DANUTA WAŁĘSA** – czyli żona prezydenta. W zasadzie brunetka; ona wcale nie jest brzydka, ale nie jest intelektualna. Od czasu zamieszkania w Belwedrze ubiera się bogato, np. wczoraj miała futro z czarnych karakułów. I to się nazywa sprawiedliwość, do diabła.

**JAN OLSZEWSKI** – premier z ramienia PC. Wielki, ohydny, paskudny, ma podbródek, brzuch, a włosy to chyba czymś maluje. Jest mecenasem. Po prawie. Głos ma niski, gardłowy i nieprzyjemny, ale żadnej wady wymowy nie zauważyłam. Jego rząd upadł. No to co.

**TADEUSZ MAZOWIECKI** – jest z Unii Demokratycznej. Boże. Jest to jeden z najbardziej nieapetycznych ludzi świata. Wybitnie brzydki, to bardzo trudno określić, ma takie wory pod oczami, a oczy różnej wielkości. Ale to i tak nie oddaje wyglądu tego stwora. Wysoki, chudy i bardzo powolny. W mowie i działaniu. Był kiedyś premierem, ale, chwala Bogu, go zdjeli.

**ADAM MICHIK** – z UD. Aparycji to on nie ma żadnej, taka ohyda, gębą się nie wyróżnia, ale za to się jąka. Wybitnie. Po tym ogół go poznaje. Jest posłem, bo z tego, co wiem, 90 proc. polityków jest posłami. Ale on oprócz tego pełni funkcję redaktora naczelnego w „Gazecie Wyborczej”. Jak pisze, to się nie jąka.

**BRONISŁAW GEREMEK** – sprawia wrażenie, jakby nie miał pieniędzy na sztuczną szczękę. Jest posłem z Unii Demokratycznej, bo cała kupa posłów jest właśnie stamtąd. Desygnowany na premiera, ale sam się wycofał, pewnie się przestraszył. Ma brodę koloru siwoblada i wygląd nieatrakcyjny. Jeśli w ogóle można mówić o atrakcyjności z jego wieku. E, tam.

**JANUSZ KORWIN-MIKKE** – liberał, z Unii Polityki Realnej. Okropnie brzydki, jąkała, nigdy w życiu nie włożył krawata, zawsze ma muchę. O wszystko by się wyklócał. Ostatnio klócił się z kolegami z KLD o jakieś głupie 3 i pół miliarda wydane na kampanię wyborczą. Zaczął też straszyć czarną teczką, ale kto by się go bał. Jeśli chodzi o urodę, to ma tak straszne zęby, że każdy wampir czułby się przy nim zdruzgotany i zrównany z ziemią.

**GABRIEL JANOWSKI** – jakieś coś, które ukochało rolników. Nie wiem z jakiej on partii, zdaje się, że jest siwy i ma brodę, ale nie jestem pewna, może nie ma. Mamie wydaje się, że facet jest z PSL-u. Przyjmijmy, że to ludowiec. Wydaje mi się, że jest jakimś ministrem rolnictwa, ale on toby dla rolników życie, krew i w ogóle. Imię ma anielskie, Gabriel. On jest taki anioł, jak ja św. Mikołaj.

**ANDRZEJ DRZYCIMSKI** – prawdopodobnie Porozumienie Centrum. Nie, pomyliło mi się z Adamem Glapińskim. Aha, jak z Glapińskim, to znaczy, że wiem, który to Drzycimski. Rzecznik prezydenta. On jest tak okropnie okropny, te usta, te okulary, ta broda, ten akcent, ach. Prezydent zapewne dlatego go sobie wybrał, żeby mu Danusia nie romansowała za plecami. Może być spokojny. Jeśli Danusia ma oczy i uszy, to nie będzie romansować. A chyba ma.

**LESZEK BALCEROWICZ** – to ten od „planu Balcerowicza”. Były wicepremier. Chudy, kanciasty, w okularach, ludzie zwalają na niego dokładnie wszystko, brawo, niech zwalają. Zwalają teraz na 45 lat komunizmu, dwa byłe rządy, to i na Balcerowicza mogą trochę zwać. W naszych czasach można zwać na wszystko. Osobiście nie wiem na czym polegał ów plan Balcerowicza. Nie wiem, czy to on wpadł na pomysł z prywatyzacją, na którą ludzie teraz klną, bo się bezrobocie porobiło. Tyle o Balcerowiczu.

**ANDRZEJ STELMACHOWSKI** – minister, do którego przynależała oświata. Minister Edukacji Narodowej. Był. Boże. Siwy, przy kości i tak go, kurde, obchodził los ucznia! Jak robić strajk nauczycieli, to w sobotę. A najlepiej w wakacje. Jak marsz milczenia, to w ferie. Kurde! No bo uczeń nie może uciec. Uczeń nie uciepni, uczeń padnie ze szczęścia, gdy się dowie, że ciało pedagogiczne strajkuje. Choćby minister był aniołem, który przez pomyłkę zstąpił na ziemię, zawsze go nie będę cierpiała. O.

**ANTONI MACIEREWICZ** – szef MSW. Był. Ciamajda, tak na pierwszy rzut oka. Może zrzeszony, może nie, wiecie ludzie, mass media nie trąbią o przynależności partyjnej ministra spraw wewnętrznych. Swego czasu ogół ludności mówił na niego Maciarewicz, ale gdy został ministrem, to się okazało, że się go pisze przez „e”. Nie wydaje mi się, żeby pan Antoni miał jakąś ciekawą lub oryginalną osobowość. Z tego, co widziałam w telewizji, to to jest szarawy człowiek. O szarych trudno cokolwiek powiedzieć.

**JAROSŁAW KACZYŃSKI** – prezes czy tam lider Porozumienia Centrum, mały, gruby. Włosy ma ciemne, oczy też. Jest brzydki i nie wymawia „r”. To znaczy, wymawia, ale czasami mu wychodzi francuskie lub bliżej nieokreślone. Był szefem kancelarii prezydenta, ale go wykopsali. Na pierwszy rzut oka jest komiczny, ale to tylko pozory. Ma brata bliźniaka. Jednojąowego.

**LECH KACZYŃSKI** – brat bliźniak Jarosława. Chudszy od niego o połowę i z wąsami. Wąsy mu siwieją, a „r” nie wymawia w większym stopniu. Prezes NIK-u. Jest mały, tak jak jego brat, chyba najniższy w Sejmie i denerwuje. Mówi dość niechlujnie, ale nie jest tępy. Jego brat też.

**WOJCIECH JARUZELSKI** – postać już miniona. Nie, wcale nie umarł, żyje. Ale z polityki się wycofał. Jest brzydki, w okularach, ciemnych, łysy, kwadratowy i mówi tak „komunistycznie”. Był kiedyś pierwszym sekretarzem KC PZPR, gdy rozwiązali KC PZPR, wybrali go na prezydenta, ale nie był to wybór demokratyczny. Teraz robią mu proces, czy coś z powodu stanu wojennego. Ale prezydentem był porządnym.

**JAN KRZYSZTOF BIELECKI** – następny z naszych byłych premierów, niski, ale za to wcale nie jest gruby, ma brodę i to siwą. Lider Kongresu Liberalno-Demokratycznego, mógłby uchodzić za ładnego, gdyby nie wzrost (w odróżnieniu od braci Kaczyńskich, którzy NIGDY nie uchodziliby za ładnych, nawet bez wzrostu), no, ale. Nafaszerowali go nagrodami i za co to, i za co? Sprawia wrażenie szarego człowieka.

**WIESŁAW CHRZANOWSKI** – marszałek Sejmu z ramienia ZChN. Jest wysoki, chudy, stary, w okularach i chrześcijański. Powolny, taki trochę ślamazara, ale pocziwina z kośćmi. Zupenie nie wiadomo, co o nim pisać; nie znam jego przyszłości ani przeszłości. Ale jest on wybitnie chrześcijański; ta partia (ZChN), to tylko dla niego.

**LESZEK MOCZULSKI** – KPN. Uparł się przy kiedyś na pewno zostawić dymentem, ale chyba po Ma głos godny, nie wiem, wygląda też, nosi okulary bezczelny, na przykład frował” w obliczu Sejmu PZPR – płatni zdradcy chołki Rosji. SdRP się Moczulski nie wzbudza tii. Prawdopodobnie jedzoną. Biedna żona.

**STANISŁAW TYMIŃSKI** – zjawił się nie wiadomo zakandydował na prezydenta, mało co nie wygrał, partię „X” i zniknął. Przechodził z Peru. Zaciągnął do niej Graciellę; te Peruskie są jakieś nieinteligentne. Teraz prawdopodobnie swoim peruwiańskim budowniczym w Ignitos, a się nie pokazuje. Pewnie swoim czasie obnosił się teczką.

**JACEK KURON** – UD. Ich jest pełno. Jest akurat barwny, ubiera różne dzinsy, kraciaste i niekonwencjonalne. Głos ma strasznie skrępowany i wyjątkowo charakterystyczny. Wzruszył go los emerytów, łatwił im bezpłatne wypłaty, pojawiły się hasła: „Kuronem idolem emerytów”.

**JANUSZ REWIŃSKI** – tyryk. Poset z Polskiej Przyjaciół Piwa. Czarny brzuchem, piwo ukochał miłością. Kiedyś było „Lato” i skauci piwni, tem, zdaje się zdjeli i teny, teraz facet stworzył. Obecnie partia się na tzw. „duże piwo” i „małe piwo”. Rewiński przypomniał i tak go przed naszym kochanym „ZOO”.

**ALFRED MIODOWY** – o nim nie wiem. Nie wiem, to znaczy wymawia, ale dziwnie. Kiedyś z kimś z Wałęsą, gdy Lechu jeszcze prezydentem, tak, sama nie wiem.

**KRZYSZTOF KRÓL** – liderów Konfederacji Podległej. Ma okulary, dosyć młody, jak na Ładni nie jest, jak to brzydki do polityki, jasne. Co można jeszcze dzieć o Królu? Chyba na tyle młody, żeby nie wiązań, np. z Gomulką, jednak nie wzbudza. Bczym.

**DONALD TUSK** – to Liberalno-Demokratyczny z liderów, w zasadzie setki wad wymowy. Na sepleni i nie wymawia „r”. Imię ma kaczorowskie, tego w „Polskim ZOO” czorem Donaldem. Tak sepleni. Ha, ha. Nie ciał, kim był w przeszłości się powiżywał, ani nie Jest po prostu młodym niem liberała. Przy okazji dodać, że w „Polskim ZOO” 10 x sympatyczniejszy żywo.

(Luty, 1992 r.)

AŚKA

## Gabinet figur woskowych



## Weronika

ygrał, i pewien czas mam erotyczne  
knął. Prawdopodobnie są one bardzo przyjemne,  
nał do darza się, że także męczące lub  
; te Perzostu zagadkowe. Nie umiem  
igentne, sobie wytłumaczyć, ale najbar-  
dobnie dreczy mnie czy takie sny nie  
skim budzą o mojej nienormalności?  
tos, a Michał  
je. Pewnie każdy człowiek doświad-  
nosił się snów o erotycznej treści, choć  
ewno nie wszyscy się do tego  
ON - oceniają. Sny uzależnione są przede  
etno. Też wszystkim od indywidualnych docze-  
ny, ubierają człowieka, jego osobowo-  
raciaste oczekiwań od siebie i otoczenia.  
aalne czynniki naukowe wykazały, że treść  
nie skłapretacja snu są różne dla każ-  
arakternegaję człowieka. Psycholodzy z reguły  
emerytują, że aby właściwie zinter-  
tne zwynieć sen trzeba bardzo dużo  
ić o śniącej osobie.

Winiński: „Kłopotliwie wy tłumaczyć sen erotyczny, który dotyczy partnera, z którym zaangażowany jest uczuciowo. Jeżeli we śnie pojawia się nie związany z życiem osoby mężczyzna, także we śnie erotycznym, oznacza to, że marzenie ma w rzeczywistości charakter seksualny. Psychologia ma w tej dziedzinie osiągnięcia. W różnych źródłach można znaleźć te same, ale i zupełnie inne interpretacje erotycznych. Wielu psychologów wie np. o stosunku z kobietą, przebojową kobietą do marzenia mężczyzny o partnerce znacznie mniej aktywnej w

[illegible]

...należy jednak podchodzić do interpretacji bardzo rygorystycznie. Wyjaśnienie własnych snów nie jest bardziej wiarygodne, niż jest po prostu logiczne. Warto przede wszystkim skojarzyć sobie pewne fakty z własnego życia i jeszcze raz rozważyć ich związek z Chyba nie sennym. A jeżeli już ktoś się na psychologów musi zająć to, w czym oni sami są twardzi w snach erotycznych jeden

SK - to  
kratycz  
adzie m  
wy. Na p  
mawia p  
aczorow  
i ZOO"  
em. Tak  
Nie ma  
przeszł  
ani nie  
wód

może oznaczać zupełnie co  
Tak więc nie całkiem serio  
tujemy pewne wytłumaczenia  
erytycznych: ciastko oznacza  
nie; czolganie się w tunelu -  
pek seksualny; jazda konno -  
mość albo pożądanie; kapelus  
lub pochwę; latanie - radość  
nos, banan, palec - penis;  
- miłość; taniec - stosunek  
ny; także zapalenie zapalki i  
anie żęba; ucieczka przed po  
- pragnienie adoracji; burza  
namiętności.

...ka ma wciąż do rozwiązania  
Przy okazji naszej podświadomości. Na  
lskim Zł jeszcze niejednego dowiemy  
znieszy kże o naszych marzeniach  
nych.

AŠKA



# WRÓĆ

Jestem zrozpaczona, nie umiem sobie poradzić z tym, co mnie spotkało. Nasz syn odszedł z domu i mieszka ze swoją dziewczyną i z jej rodzicami. Ma dopiero 18 lat, uczy się dobrze, chociaż przez tę miłość rok powtarzał. Ale już teraz jest na prostej. Myśleliśmy z mężem, że najgorsze za nami, bo przecież zaakceptowaliśmy jego dziewczynę, mógł wychodzić kiedy chciał, wracać kiedy chciał, tyle że musiał się opowiadać.

Postawiliśmy sprawę partnersko.  
A on odszedł.

Dzień przedtem zdarzył się pewien incydent (bardzo tego żałuję, ale przecież musiałam wiedzieć, co się dzieje). Otóż byłam w jego pokoju i przeglądałam jego listy, kiedy nagle wszedł. Powinien być na treningu, byłam spokojna, młodszej córki też nie było w domu. A tu nagle... Wyrwał mi z ręki kopertę i powiedział rzecz straszną: „Nienawidzę tego domu”. I jeszcze: „Jesteście straszni”.

**Czy może coś bardziej zabołeć? Bardzo go kochamy, wszystko zawsze robiliśmy „pod dzieci”. Jeździliśmy z nimi na urlopy, nigdy sami. Mąż zawsze miał dla niego czas (syn dobrze gra w szachy). Jak mógł coś takiego powiedzieć?! Obraziłam się. I na drugi dzień poszedł do szkoły (też obrażony, bez jednego słowa). A kiedy wróciliśmy z mężem z pracy okazało się, że nie ma jego rzeczy,**

alergicznym, bowiem łagodzi wszelkie wypryski i podrażnienia skóry związane z chorobą.

Jest też stosowany jako środek antynervicowy przy częstych depresjach i irytacjach, przy leczeniu schizofrenii. Stwierdzono, że wiesiołek zmniejsza drętwienie i osłabienie ruchowe mięśni nóg. Łagodzi podrażnienia pęcherza i wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Jest bardzo pomocny przy leczeniu chorób układu krążenia, przy chronicznych krwawieniach wewnętrznych, krwotokach, chorobach kobiecych, znacznie zmniejsza groźbę skupienia się płytek krwi i tworzenia się zakrzepów.

**pusta szafa. Zabrał też swoje kasety i radio. Zamarłam, jak to zobaczyłam.**

Byłam u niego nazajutrz, nie zastałam. Rodzice tej dziewczyny powiedzieli, że on ma tam dom. Są zamożni, mają samochód. Święta wszyscy spędzili w Zakopanem. Mój syn mnie unika, nie chce rozmawiać. List odesłał. Wiem, że źle zrobiła, nie powinnam czytać jego korespondencji. Przebaczyłam Ci wszystko, przebac mi i Ty Jarku i wróć do domu. Bardzo Cię kocham, wiem, że przekazyasz te słowa, bo Ewa czyta „Kontakty”. Co jeszcze mam zrobić, byśmy mogli być razem? Twój ojciec bardzo cierpi.

## Twoja Mama

## OFERTY

Jechałem do Warszawy autobusem o godz. 7.00. Siedziałem w trzecim rzędzie, przede mną siedziała dziewczyna z matką. Ubrana była w białe futerko, białe kozaczki. Była śliczna. Zakochałem się od pierwszego wejścia. Wysiadły w Wyszku. Nie mogę przestać o Niej myśleć. Jak wychodziła uśmiechnęła się tak ślicznie

Zalecany jest także przy kuracji odwykowej alkoholiców. Można go używać przy schorzeniach stawów, gościecu, wypadaniu włosów. Pomaga w początkowym okresie stwardnienia rozsianego, chorobie Parkinsona i pewnych rodzajach niepłodności.

Młodzież stosująca weso-  
łek nie ma kłopotów z pa-  
mięcią, lepiej się uczy, jest  
odporna na różne schorze-  
nia.

Przy chorobie używa się zmielone nasiona wiesiołka dwa, trzy razy dziennie po łyżeczkę. Profilaktycznie najłatwiej jest spożywać wiesiołek, posypując nim posmarowane kromki chleba. Można go nabyć w aptekach, sklepach zielarskich i pszczelarskich. Warto, bo ma też właściwości odmładzające.

do kierowcy i życzyła mu dobrego Nowego Roku. To było zaraz po Świątach. Modłę się, by była z Łomży i przeczytała te słowa. Piękna Nieznajoma, odezwij się. Nie mogę spać, nie mogę jeść. Jestem studentem na trzecim roku historii. Kocham włości po górach, kilka osób i mojego psa, Fatima. Czekam, czekam, czekam!!! Ujawnij się, kim jesteś, gdzie mogę Cię znów zobaczyć?

## Przemek

Janek (54/176) niebieskooki blondyn, wolny, katolik (stolarz, cieśla, plus 4 ha), rencista z grupą inwalidzką, pozna miłą starszą pannę lub wdowę, która pragnie założyć szczęśliwą rodzinę, opartą na wzajemnej miłości, zaufaniu, szacunku. Może właśnie mnie szukałaś, by przejść przez najpiękniejsze dni wspólnego życia. Jeżeli jesteś wolna, samotna i poważnie myślisz o życiu, napisz do mnie, a może los się do nas uśmiechnie. Odpiszę na każdy list ze zdjęciem.

**Janek**  
(z Łomżyńskiego)







## RZECZPOSPOLITA I PRAWO

Jestem pracownikiem Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „ZAMTEX”. Mam 56 lat i 36 lat pracy (w jednym zakładzie). Od zarania powstawania ruchu społecznego „Solidarność” aktywnie włączyłem się do walki o Polskę prawną i demokratyczną. Niestety, sromotnie się rozczarowałem. Nie mamy Ojczyzny prawa! To, co wyczynia nasz parlament (nasz, bo myśmy go wybrali) zakrawa, delikatnie mówiąc, na skandal. To, co płodzi ów parlament, to bubel za bublem, są to kalekie stworki, zarówno od strony technicznej jak i merytorycznej. Skupię się tylko na jednej tego typu sprawie. Ołóż mężczyźni, którzy mają czterdziestoletni staż pracy, nabywają prawo do wcześniejszej emerytury. Tym, którzy rodzili się na wsi, dolicza się do stażu tzw. „pasionkę” od 16-go roku życia, a tym (tak jak ja), którzy te lata uczyli się w wojskowej szkole, czyli konkretnie w Korpusie Kadetów w Warszawie, tych czterech lat nie zalicza się stażu pracy. Tym, co pasali gdzieś tam krowy, prawo jest łaskawe, a tym, którzy postawieni byli do obrony Ojczyzny i wojskowego trudu – nie! O ironio losu! Daje się pewne przywileje tym, co „bimbali”, a karze się dążących do wiedzy. Prawo sankcjonuje więc równych i równiejszych!

Osobiście uważam to za dyskryminację i łamanie podstawowych konanów sprawiedliwości społecznej.

Czy dożyję jeszcze, by w mojej Ojczyźnie funkcjonowało rzeczywiste, prawdziwe, proste i jednoznacznie czytelne prawo? Chyba nie!

Eugeniusz Łomociński  
Zambrów  
„GORZKA WÓDKA,  
GORZKA...”

Podzielać zdanie Pana Wiesława Wenderlicha o konieczności wniesienia postępu do zjednoczonej Europy. Postępu popartego własnym przykładem Pani Premier. Byłby to kolejny przykład poświęcenia się Polaka dla swoich szczytnych ideałów, tak dokładnie przećwiczony w powstaniach XIX wieku, czy podczas II wojny światowej.

Europa powinna przykłęknąć, pochylić czoło i przyjąć III Rzeczypospolitą do swojego grona bez dalszych wahań, widząc orszak ślubny z transparentami „Bóg, Honor, Ojczyzna”, „Koalicja, Rządność, Praworządność”. Sygnatariusze Traktatu z Maastricht muszą zrozumieć, że jesteśmy sobie niezbędni. Oni nas ratują od głodu, my ich od wiecznego potępienia.

Nalegam na Pana Marszałka Sejmu o jak najszybsze zaręczyny, bo tyle jest jeszcze do zrobienia. Najpierw otwarcie specjalnej ścieżki legislacyjnej dla uchwalenia nowego wzoru świadectwa szkolnego, gdzie na pierwszej stronie, tuż za słowami „...otrzymał (nie otrzymał) promocji do klasy...” należy umieścić „...ze względu na niedostateczną (dostateczną, dobrą, bardzo dobrą) ocenę z nauki Religii...” Potem, po wybudowaniu kaplic w Sejmie i Senacie trzeba będzie zająć się kaplicami w Urzędach Wojewódzkich. Potem zewrzeć koalicyjne szeregi do przeforsowania ustawy o podwyższeniu podatku VAT do 39,5 proc.

na pokrycie deficytu budżetowego (czytaj – na pokrycie kosztów budowy kaplic w remizach strażackich i posterunkach policji).

Jestem pewien, że po wykonaniu tej wielkiej pracy, uświęconej własnymi przykładami, znajdzie jeszcze Koalicja Parlamentarna trochę czasu w swojej (jakże pracowitej kadencji) na debatę, a może i referendum nad wielkością przydziału kartkowego na chleb (czy – kartkę na bochenek chleba dla rodziny, czy – kartki na 5 kromek dla dorosłego, a 2,5 kromki dla dziecka). Chleb upieczone nam, oczywiście, któryś z krajów wyznaczonych przez parlament brukselski (nasze piekarnie padną tuż po uchwaleniu „kaplicowego VAT-u”).

A jeśli Pan Marszałek pospieszy się z daniem na zapowiedzi, to może jeszcze zdąży zrozumieć przed zakończeniem kadencji, że do poczęcia dziecka jest potrzebna nie tylko kobieta, ale i mężczyzna. Jest szansa na zrozumienie (ale to już w kadencji następnej), że odpowiedzialny i pełnowartościowy człowiek zostaje wychowany przez oboje rodziców, w rodzinie, gdzie wszyscy mają głos, ale decyzje podejmuje (i za nie odpowiada pod rygorem zrujnowania rodziny) głowa rodziny. Jest szansa na zrozumienie, kto z reguły posiada wrodzone predyspozycje do przewodzenia rodzinie.

Ale czy można wierzyć, że tego Marszałka i tę Koalicję (i nie tylko tę) stać na taki wielki wysiłek intelektualny? Czy zrzucili oni z siebie piętno komunizmu w schematach myślenia?

Partia Pana Marszałka, czyniąc nie rodziców, a jedynie kobietę osobą odpowiedzialną za los poczętego dziecka, powoduje dalszą destrukcję rodziny. Tak ogromne zaaferowanie walką na forum parlamentu o

przeforsowanie swoich ideałów uniemożliwia parlamentarzystom nie spod niebios na Panowie i panie, a o podarką?

A najbardziej mi dzieci... narodzonych ojców nie stać na czekolady i po czasie na zwykłą zabawę wspólne odrobienie le

## GDZIE DIABŁO

Przed laty „Kontakty” ogłaszały wielką wszelkich demonów, niesamowitości. Publikowały listy ofiarodawców. Ilem drobiazg, też się znalazłem. Potem, w urzędzonej sali, ogłoszonego boksera amerykańskiego sportowca przetrwała je nawet telewizja Łomża miała swoje Straszyle. Kilka lat temu jechałem z Łomży. Też byłem na święta ze znajomymi. Chciałem ich zaprosić, pokazać, że Łomża ma coś oryginalnego. Ale okazało się, że Muzeum ma. Dlaczego? Czy nie można było go, miłostko, utrzymać? Coś ze sporą ilością cennych przedmiotów? Bo przecież tam i rzeźby, i ceramika, obrazy. No i mój dziadek oddawał go „Kontakcie”. To może odpowiecie?

Ofiarodawca (imię i nazwisko) tylko do wiadomości

Od redakcji: W likwidacji RSW zbioru muzeum przejęło Społeczny Związek Przemysłowców. Po pewnym czasie stała ekspozycja została zlikwidowana. Co stało się z przedmiotami, niestety, nie wiemy. Chociażby jednak zwrócić uwagę na to, że „Kontakty” nie są w stanie przed laty firmować się zbierania „niesamowitości”, postaramy się tę historię wyjaśnić.

• „CZAS ŚMIE...”  
ystępują: Rex Ha...  
Ekranizacja pow...  
nego”. Amerykań...  
oniec II wojny ś...  
złecuci. Po woj...  
nienionej sytuacji...  
SA.  
• „BOUNTY” –  
ystępują: Mel Gi...  
Wielka epopeja...  
Jerzy...  
bycha rebelia. C...  
o względy egzot...  
ż kilka razy, zysk...  
prócz kilku wiod...  
• „KTO TO M...  
eckerling. Wystę...  
Dalszy ciąg przyg...  
wojej mamy z zab...  
zychodzi na świat...  
opoty.  
• „SERCE MIS...  
ichaelis. Wystę...  
Film zrealizowan...  
go boksera amery...  
go sportowca prze...  
• „DON KICHO...  
Rysunkowa wers...  
Nernego giermka S...  
Wszystkie filmy pole...  
Ks. Janusza, ul. Bro...  
oris” i Piątka, ul. Sz...  
Wypełniony kupon...  
jednym z punktów...  
weda”. Wśród uczest...  
nkursu raz w m...  
wana zostanie ka...  
perhitem.

**Kasety w w grud SIESI**

Klimat mamy w P...  
dłatego nadziwić...  
minentów firm sa...  
ich czy islandzkich...  
dzi się po kilkaset...  
torencji niż do taki...  
mochodów, usiłują...  
ność spisujące się n...  
łodniej.

**Jak uru**





video hit

• „**CZAS ŚMIERCI**” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Matt Cimber. Występują: Rex Harrison i Rod Taylor.

Ekranizacja powieści Mario Puzo, autora słynnego „Ojca Chrzego”. Amerykański oficer zostaje schwytany przez Niemców pod koniec II wojny światowej. Szczęśliwie, w ostatniej chwili, unika egzekucji. Po wojnie chce odszukać swoich oprawców, którzy w nienionej sytuacji politycznej okazują się być sprzymierzeńcami USA.

• „**BOUNTY**” – przygodowy, prod. USA. Reż. Roger Donaldson. Występują: Mel Gibson, Anthony Hopkins, Edward Fox.

Wielka epopeja o rejsie brytyjskiego żaglowca „Bounty”. Na statku wybucha rebelia. Członkowie załogi walczą nie tylko o władzę ale o względy egzotycznej piękności. Słynna historia, ekranizowana z kilka razy, zyskała wiele dzięki wspaniałej obsadzie aktorskiej. Prócz kilku wiodących ról w epizodach pojawili się inni gwiazdorzyci amerykańskiego i angielskiego.

• „**KTO TO MÓWI – 2**” – komedia, prod. USA. Reż. Amy Poehler. Występują: Kristie Aley i John Travolta.

Dalszy ciąg przygód małego Micky'ego, który doprowadził do ślubu swojej mamy z zabawnym kierowcą taksówki. W szczęśliwej rodzinie zychodzi na świat nowe dziecko i przybywają nowe przygody i opoty.

• „**SERCE MISTRZA**” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Richard Donner. Występują: Robert Blake i Dang McKeon.

Film zrealizowany przez Sylwestra Stallone opowiada o życiu znany boksera amerykańskiego, Lerry Manciniego. Karierę bokerską go sportowca przerwała wojna. W jego ślady poszedł syn.

• „**DON KICHOT**” – rysunkowy, dla dzieci.

Rysunkowa wersja przygód błędnego rycerza Don Kichota i jego wernego giermka Sancho Pansy.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, Ks. Janusza, ul. Broniewskiego 14, Nowogród, ul. 550-lecia 1, Stawiski, kawiarnia „Teoria” i Piątnica, ul. Szkolna 16a.

Wypełniony kupon należy złożyć jednym z punktów wypożyczalni „Deda”. Wśród uczestników naszego konkursu raz w miesiącu rozłowana zostanie kasetka video z perhitem.

|   |                 |  |   |
|---|-----------------|--|---|
| D | KUPON           |  | D |
| E |                 |  | E |
| D | imię i nazwisko |  | D |
| A | STYCZEŃ         |  | A |

**Kasetę video za kupony złożone w grudniu wylosował Henryk SIESPUTOWSKI z Łomży.**

Klimat many w Polsce bardziej zbliżony do Spitsbergenu niż do Sycylii, dlatego nadziwić się nie mogą uporczywym forsowaniem przez naszych prominentów firm samochodowych włoskich nie zaś szwedzkich, kanadyjskich czy islandzkich. Wydaje się, że chodzi o to, iż daleko przyjemniej dzieli się po kilkaset razy negocjować kontrakt do Turynu, Mediolanu i Florencji niż do takiego zakazanego Reykjaviku. Jest jak jest i 80 proc. samochodów, usiłujących jeździć po Polsce, to małe fiaty, fenomenalnie noć spisujące się na Sycylii, Malcie i w Maroku. U nas, niestety, bywa lodniej.

## Jak uruchomić malucha?

Istnieją sto trzydzieści dwie szkoły zapalania malucha o zimowym po-  
Spółecznku. Z braku cennego czasu nie będziemy ich tu wszystkich wymie-  
ć, przypomnę jedynie, że stosowane bywają: modlitwa, kij od szczotki,  
owanie, podłączanie do cudzego akumulatora, wygrazanie pięściami,  
talacja elektronicznego zapłonu, płacz i zgrzytanie zębami. Metodą naj-  
ularniejszą jest pchactwo. W tym celu należy już o 5 rano zbudzić całą  
stato siłkę, ubrać ją w dresy, wygnać na mróz i zmusić do energicznego  
ania naszego pojazdu do czasu zapalenia przez nas silnika na dru-  
biegu. Dzieci w wieku przedszkolnym lubią przy budzeniu popłakać,  
ony zagrozić rozwodem, jeśli do wtorku nie kupimy sobie volvo, ale nie  
no nam się nad tym wzruszać. Musimy przecież zapalić, bo na siódmą  
firmom być w robocie.

Za to, gdy już ruszymy i wystawimy mimo mrozu łokieć przez boczną  
bę na zewnątrz, asfalt za nami się topi, konie wraz z furmankami  
inają się na słupy telegraficzne, a przechodnie kucają po rowach. Tak  
zimy! Jest pięknie.

MAREK KASZ



## Opowieści kapliczne

Czartoria, to niewielka wioska położona na brzegu Narwi. Na piaszczystych gruntach wokół wsi rosną tysiące jałowców. Granice Czartorii wyznaczają dwa żelazne krzyże. Wykuł je prawdopodobnie ten sam kowal. Na krzyżach widnieje data „1888 rok” i litery „G.P.-Z.L.”. Dziś, niestety, nie wiadomo, kto kryje się pod tymi inicjałami i jak nazywał się fundator krzyży.

Koło jednego krzyża przez lata ludzie chowali tragicznie zmarłych. Leżą tu też mieszkańcy wioski, którzy ginęli prawdopodobnie od zarazy. Pochowano tu żołnierzy wojsk carskich, którzy zginęli w latach 1914-1916. W 1920 roku, podczas wojny polsko-sowieckiej, w pobliżu Czartorii doszło do potyczki. Pod krzyżem leży 38 młodych żołnierzy polskich z 205 pułku piechoty.

Teraz oba krzyże są odnowione. Mieszkańcy wsi zdobią je kwiatami w Wielki Piątek. Najwięcej wiernych zbiera się na nabożeństwa majowe ku czci Matki Boskiej.

Każdego zmarłego mieszkańca Czartorii sąsiedzi odprowadzają do granicznego krzyża. Dalej wieziony jest do parafialnego kościoła w Miastkowie.

ANNA KORYTKOWSKA

Czartoria

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyslijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

Współcześnie z nami żyje w bułgarskiej wsi Petricz niezwykła, 82-letnia kobieta, obdarzona unikalnym darem. Przenika przeszłość i przyszłość, stawia trafne diagnozy medyczne, leczy, ma kontakt z przedstawicielami pozaziemskich cywilizacji, porozumiewa się z przyrodą, przepowiada losy państw, społeczeństw, naszej planety.

Jest ociemniała. W dzieciństwie znalazła się w epicentrum trąby powietrznej, straciła wzrok. Czy to właśnie wówczas nastąpiło odblokowanie nieznanych obszarów mózgu? Ta nie wykształcona chłopka zadziwia świat swoim jasnowidzeniem, mówi w obcych językach, rozmawia ze zmarłymi. Ujawnia tajemnice, które tylko oni mogą znać. Widzi Boga: jest dla niej ogromną ognistą kulą, oślepiającą swoim światłem. Uczni są bezradni wobec tego fenomenu.

## Fenomen

Codziennie setki ludzi koczują przed jej domem. Leczenie chorych zajmuje dużo miejsca w życiu Wangi. „Nadejdzie dzień, w którym rak zostanie spętany żelaznymi łańcuchami”, przepowiada. Uważa, że prawie wszystkie choroby można wyleczyć ziołami.

• W stanach przedzawałowych: pić przez cztery dni na czczo napar z tarniny.

• Uporczywy kaszel: likwiduje picie przez tydzień wywaru z siemienia lnianego i unikanie picia zimnej wody.

• Na astmę: najlepszy jest kwiat podbiału.

• Na żółtaczkę (natychmiast po stwierdzeniu tej choroby): należy przez trzy dni co rano pić na czczo sok z jednej cytryny, zmieszany z łyżeczką sody oczyszczonej. Mija natychmiast.

Tych recept i zaleceń jest dużo. Wanga wprawia w zdumienie lekarzy w sytuacjach, gdy medycyna milczy. Leczy, na przykład łuszczycę, uporczywą egzemę, nie gojące się wrzody.

Jednakże pomaga i przepowiada przyszłość tylko tym, którzy przychodzą do niej z czystym sercem. Odręca chorych z nienawiści, z chciwości, pytających o liczby w totka itp.

O tych wszystkich kwestiach pisze w swej książce Krasimira Stojanowa, przytaczając wiele dokumentalnych wypowiedzi jasnowidzki. Warto przeczytać. (an)

Krasimira Stojanowa, „Jasnowidząca Wanga”, przekł. Anna Karpińska, Wyd. „Nieznany Świat”, Warszawa 1992.

KONTAKTY





# KRONIKA POLICYJNA

## ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 21-letniego Jerzego B. z Warszawy, podejrzanego o współudział w kradzieży poloneza Artura B. z Łomży. Aresztował tymczasowo także 40-letniego Andrzeja B., 33-letniego Tadeusza B. i 39-letniego Edwarda M. z Łomży, podejrzanych o włamanie do baru Haliny Sz. i kradzież artykułów spożywczych wartości 1,5 mln zł. Zastosował dozór policji wobec 19-letniego Piotra D. z Łomży, podejrzanego o uszkodzenie, pod wpływem alkoholu, drzwi w hotelu na szkodę Łomżyńskiego Klubu Sportowego; 19-letniego Dariusza K. ze wsi Wyrzyki (gm. Łomża), 24-letniego Wojciecha S. ze wsi Lutostań (gm. Łomża) i 19-letniego Andrzeja Sz. z Milewa (gm. Łomża), podejrzanych o kradzież kół z czterech fiatów 126p; 36-letniego Stanisława M. z Łomży, podejrzanego o doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem Andrzeja R. (na kwotę około 6,7 mln zł) i Ewy J. (na kwotę około 16,5 mln zł).

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 19-letniego Roberta S. z Zambrowa, podejrzanego o napad na Ryszarda M., którego pobili z zamiarem okradzenia z pieniędzy. Zastosował dozór policji wobec 37-letniego Tadeusza T. ze wsi Grądy Woniczo (gm. Rutki), podejrzanego o kradzież zastawy gnojowicy na szkodę miejscowego kombinatu „Wizna” oraz groźbę dozorczy pozbawieniem życia.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 19-letniego Krzysztofa M. z Grajewa, podejrzanego o nabycie zegarka wiedząc, że pochodzi on z przestępstwa.

## WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Łomża-Kupiski Stare (gm. Łomża) kierujący fordem Tadeusz B. z Łomży, podczas wyprzedzania, zderzył się ze skręcającym w lewo polonezem, którym kierował Stanisław R. z Łomży. Kierowcę poloneza z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W pobliżu Kruszewa Brodowa (gm. Sokoly), kierujący żukiem Andrzej K. z Wysokiego Mazowieckiego potrącił Janusza G. z Kruszewa Brodowa, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Grajewie kierowca autobusu Krzysztof Z. z Elku, ruszając z dworca PKS, najechał na Grzegorza G. z Grajewa, którego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Zambrowie na ul. Ostrowskiej kierujący fiatem 126p Stanisław P. z Sosnowca (woj. katowickie) potrącił przechodzącego w niedozwolonym miejscu Pawła R. ze wsi Zaręby Jartuzy (gm. Szumowo). Pieszy doznał obrażeń głowy.

## WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Znowu przypadły samochody: polonez caro Włodzimierza Ł. z Wysokiego Mazowieckiego i fiat 125p Kazimierza K. z Grajewa. Skradziony volkswagen Wiesława D. z Łomży został odnaleziony w pobliżu miasta w przydrożnym rowie.

• W Łomży Jarosław E., miejscowy, po wejściu do skody Janusza W., także łomżyński, usiłował uruchomić silnik. Patrol policji był szybszy.

• Ze sklepu spożywczo-przemysłowego w Biebrzy (gm. Rajgród) przypadły artykuły wartości około 17 mln zł na szkodę Zakładu Doświadczalnego „Biebrza”.

• W Łomży z posesji Kazimierza B. zniknęły 3 króliki wartości około 600 tys. zł.

• Z witriny łomżyńskiego „Foto-Wrzośa” ktoś ukradł aparat fotograficzny „Nikon” wartości 2 mln zł na szkodę Jacka M.

• Z komórki Kazimierza S. z Zambrowa przypadł rower i 4 pary butów.

• W Szumowie z domu Kazimierza Ch. włamywacze ulotnili się z wymontowanym włącznikiem olejowym prądu i silnikiem elektrycznym.

• We wsi Woźnawieś (gm. Rajgród) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Wojciecha W. zniknęły artykuły wartości około 15,5 mln zł, zaś w Kolnoie ze sklepu Stanisława B. - artykuły przemysłowe wartości 15,2 mln zł.

• W Łomży, w mieszkaniu Gabrieli O., ktoś wykorzystując nieuwagę domowników ukradł magnetowid „Sharp” wartości 7 mln zł.

## CHULIGANSTWO

• W Łomży na Starym Rynku Marcin N., łomżyński, został pobity przez nieznanego mężczyznę, doznając złamania szczęki i pęknięcia żuchwy.

• Także w Łomży, na ul. Długiej, dwóch osobników pobilo Andrzeja L. z Dobrzyjałowa (gm. Piątnica), rozcinając mu wargę i wybijając ząb.

## CENTRUM SZKOLENIA KOMPUTEROWEGO

AGENCJA

Reklamowo-Wydawnicza

**No 1**

Łomża, tel. 32-40

Al. Legionów 7c/4

**ZAPRASZA**

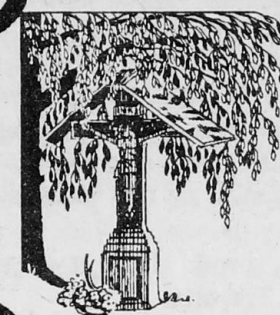
**NA KURSY OBSŁUGI  
KOMPUTERÓW  
GRUPY TYLKO SZEŚCIO-  
OSOBOWE.  
CENA 700 TYS. zł  
za 30 h kursu.  
(NC, DOS, TAG, Quattro-Pro)**



Wyraży głębokiego  
współczucia  
Lek. med. ZOFII SKORUPSKIEJ  
z powodu śmierci

**MĘŻA**

składa personel Oddziału  
Dziecięcego Zakaźnego  
WSzZ w Łomży.



Wyraży głębokiego współczucia  
Lek. med. ZOFII SKORUPSKIEJ  
z powodu zgonu

**MĘŻA**

składają pracownicy  
Oddziału Płucnego WSzZ  
w Łomży.



Wyraży głębokiego współczucia  
ŻONIE I RODZINIE  
z powodu nagłej śmierci

inż. JÓZEFA  
SKORUPSKIEGO

składają pracownicy  
Spółdzielni „Miś”  
w Łomży.



Wyraży głębokiego współczucia  
Lek. med. ZOFII SKORUPSKIEJ  
z powodu śmierci

**MĘŻA**

składają Lekarze Oddziału  
zakaźnego dla Dorosłych WSzZ  
w Łomży.

Wszystkim, którzy okazali pomoc  
i serce oraz uczestniczyli w ostatniej  
drodze naszego kochanego

**SYNA I MĘŻA**

Ś.P. JAROSŁAWA SĘKA  
serdeczne podziękowania składa  
RODZINA

Wyraży wdzięczności

Księdzu Radziszławowi  
AMBROZIAKOWI

za pomoc w trudnych chwilach  
po tragicznej śmierci naszego  
SYNA

Ś.P. JAROSŁAWA SĘKA  
składa Rodzina.

Wyraży głębokiego  
współczucia Rodzinie  
z powodu śmierci  
HIPOLITA BUĆKO  
z Rajgródu  
składają H.J. Mieczysławscy









## Słownik polityczny

**ODSIADKA** – komfort psychiczny, spowodowany uwolnieniem się od strachu przed bezrobociem, recesją, inflacją itp.

**ODSTAWKA** – operacja chirurgiczna, polegająca na odcięciu ryja od żłobu. W wyjątkowych przypadkach odstawka kończy się odsiadką.

**ODSTRZAŁ** – szybka odstawka całej grupy polityków, połączona ze sprowadzeniem ich do parteru.

**ODSZCZĘKIWANIE** – uaktualnienie poglądów politycznych na skutek zmiany siły przewodniej narodu.

**ODSZKODOWANIE** – w przeciwieństwie do płacy: zapłata za uczciwość.

**ODŚWIĘTNY STRÓJ** – wyciągnięty z naftaliny, stary, kupiony jeszcze za komuny garnitur, pozwalający godnie się prezentować w kościele.

**ODTRUTKA** – środek pozwalający uwolnić się od działania trucizn. Najlepszą odtrutką na dzisiejsze czasy jest cyjanek potasu.

**ODURZENIE** – stan nieprzytomności lub półprzytomności, wywołany nadmiernym przywiązaniem do danej doktryny politycznej.

**ODWAGA** – niczym nieuzasadniona próba bycia normalnym.

**ODWET** – wdzięczność skurczybyka.

**ODWILŻ** – możliwość głośnego wyrażania zachwytu uzyskaną wolnością. Po odwilży na ogół przychodzi przymrozek i zachwyconego co nieco ścina.

**ODWOŁANIE ZE STANOWISKA** – przełom w życiu, pozwalający na założenie własnej partii i jeżdżenie po całym kraju w celu plucia na aktualne władze.



za  
tydzień



**WIELKA  
NAGRODA**

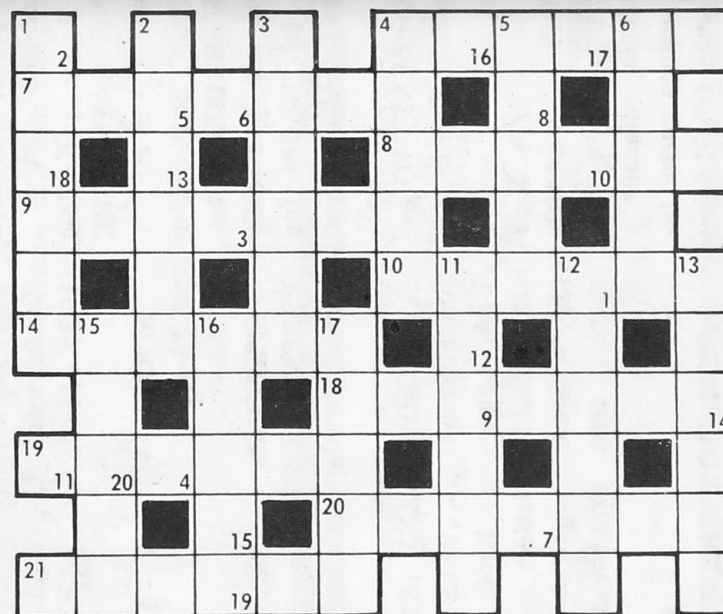
czyli

**ODTWARZACZ  
VIDEO**

**W  
Krzyżowce  
Noworocznej  
ufundowany  
przez  
Sklep  
„Polfrost  
dla  
Każdego”**



za  
tydzień



## KRZYŻÓWKA

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 20 utworzą przysłowie jakuckie.

Poziomo: 4) rycina odbita z płyty metalowej, 7) dozorca drogowy, 8) ssak drapieżny o pięknym futrze, 9) przedmiot lichy, niedbale wykonany, 10) stara miotła, 14) na statku wodnym jest dolny i górny, 18) grochodrzew, 19) wypowiedź w podniosłym stylu, 20) kobieta karzeł, 21) dziennikarski ptak.

Pionowo: 1) odległość między dwoma punktami, 2) największy równoleżnik, 3) telewizyjna na dachu, 4) magazyn, 5) zmora grubasa, 6) znak fabryki, 11) imię męskie, 12) najlepsza sportsmenka Polski, 13) rodak, 15) czyn budzący odrazę, 16) kłamca, 17) rozróżba. (HCL)

Rozwiązania (samo przysłowie) prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.



**„PBK TO PEWNOŚĆ, BEZPIECZEŃSTWO, KAPITAŁ”**  
Tak brzmiało prawidłowe rozwiązanie świątecznej krzyżówki

Po losowaniu, którego dokonała Maria Konopka, dyrektor łomżyńskiego Oddziału Powszechnego Banku Kredytowego SA, okazało się, że wieżę stereo, ufundowaną przez PBK, wygrał Paweł Kossakowski z Łomży (ul. Śniadeckiego).

Gratulujemy!

